Po konfiskacie nakład drugi.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 27 — Rok XIII Kraków, 4 lipiec 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Krakowianie w Wilnie. Pielgrzymka z Krakowa, w liczbie 700 osób pod przewodem OO. Karmelitów Bosych, zgromadzona u stóp Ostrej Bramy. (Patrz artykulik na str. 460).

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA

w sprawie przeniesienia zwłok Marsz. Piłsudskiego

Kraków, dnia 24 czerwca 1937 roku.

W dniu wczorajszym ukazał się oficjalny komunikat Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, występujący przeciwko zarządzonemu przezemnie złożeniu trumny Marszałka Piłsudskiego do przeznaczonej przez Komitet Wykonawczy na ten cel i już urządzonej w grobach królewskich na Wawelu krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Mimo szerokiej korespondencji, poprzedzającej tę moją decyzję przemilczano w znanym komunikacie motywy, które mnie do tego kroku skłoniły.

Jako gospodarz Katedry, wyrażając zgodę na pochowanie zwłok Marszałka Piłsudskiego przejąłem zarazem odpowiedzialny obowiązek zapewnienia zgodnie z duchem Kościoła należnego szacunku zwłokom Pierwszego Marszałka Polski i złożenia ich na godnym miejscu. Miejsce spoczynku w podziemiach Katedry św. Wacława przez Komitet wybrane jest już gotowe. Ten fakt stwierdza uchwała Komitetu Wykonawczego z dnia 6 kwietnia br. w odpowiedzi na list pana Wojewody Krakowskiego z dnia 11 marca br. w którym pan Wojewoda postawił wniosek o przeniesienie trumny ze zwłokami Marszałka do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów z tego powodu, że krypta jest już wykończona.

Przeszło dwa lata trwające prowizorium i brak określonego przez Komitet terminu dla ostatecznego umieszczenia zwłok Marszałka Piłsudskiego, nadto pojawiające się wiadomości o nowych, zupełnie odmiennych projektach nawet co do miejsca, gdzie trumna ma zostać złożona, zmusiły mnie do ostatecznego załatwienia sprawy w niezłomnym przeświadczeniu, że czynię zadość odpowiedzialnym obowiązkom, które na mnie jako Polaku i rządcy Katedry Wawelskiej spoczywają.

Dalszym motywem wypływającym z czci dla pamięci Marszałka Piłsudskiego był wzgląd, że zwłoki, pozostając w krypcie św. Leonarda, wilgotnej pomimo poczynionych adaptacji i niezabezpieczone sarkofagiem, narażone były nadal na niebezpieczeństwo ujemnych dla stanu ich mumifikacji następstw. Wreszcie jako Biskup i stróż najdroższego Sanktuarium Polski obowiązany do strzeżenia świętości miejsca katolickiej Katedry, nie mogłem obojętnie patrzeć jak przez Katedrę przesuwały się rzesze ludzi nieraz obcych naszej wierze, które przybywały złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, równocześnie jednak niejedno-

krotnie zakłócały spokój, wymagany przez świętość miejsca w porze nabożeństw.

Głęboko przejęty powyższymi względami przeprowadziłem z Komitetem Wykonawczym korespondencję, wyjaśniając swoje w tej sprawie stanowisko. Motywy, którymi się kierowałem przedstawiłem także Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu, Najwyższemu Włodarzowi Rzeczypospolitej.

Wyłuszczone przeze mnie motywy zostały niestety w odpowiedzi Komitetu pominięte milczeniem. Wobec tego, nię pozostało mi nic innego, jak zawiadomić Komitet Wykonawczy o terminie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego z prośbą o wydelegowanie swego przedstawiciela.

Tak się też stało. Trumna złożona została na wieczny spoczynek w podziemiach Katedry Wawelskiej w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Krypta Marszałka Józefa Piłsudskiego została przed złożeniem w niej trumny, jak przystało na grobowiec katolika, poświęcona. Przeniesienia trumny dokonano z należytym szacunkiem i najwyższą troską w obecności przedstawiciela Kapituły Krakowskiej i delegata Komitetu Wykonawczego, który jako lekarz od początku czuwał nad stanem mumifikacji zwłok Marszałka Piłsudskiego.

W decyzji swojej kierowałem się jedynie i wyłącznie poczuciem obowiązku Biskupa, na którym spoczywa wysoka odpowiedzialność za należyte zachowanie świętości miejsca w Katedrze i za zabezpieczenie stanu zwłok tych Wielkich w Narodzie, którzy w podziemiach Katedry spoczywają.

Uważam za właściwe podać to do wiadomości publicznej, kiedy z różnych stron decyzja moja i poprzedzające ją motywy są najzupełniej dowolnie tłumaczone.

ADAM STEFAN SAPIEHA,
Xiążę Arcybiskup Krakowski.

———oooOooo———

Z powyższego, znanego już dziś w całej Polsce pisma Księcia Metropolity Sapiehy, Czytelnicy zrozumieją w głównych zarysach przebieg sprawy,

W związku z tą sprawą premier p. Sławoj Składkowski podał się do dymisji, nie przyjętej jednak przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ znają dobrze działalność Księcia Metropolity Sapiehy, tak na polu ściśle kościelnym, jak patriotycznym i społecznym. Wiedzą, że On właśnie jest tym Pasterzem, który w czasie największej grozy i nędzy wojennej ratował od śmierci głodowej i śmierci za rzekomą zdradę tysiące Polaków. Wiedzą, że do dziś żywi za pomocą Komitetu Ratunkowego tysiące największych nędzarzy Krakowa, biorąc z konieczności na swoje barki te sprawy, którymi w pierwszym rzędzie winnyby się zająć czynniki rządowe i samorządowe. Wiedzą, że ten sam Rząd, który obecnie kieruje państwem, zaledwie przed kilku miesiącami za pracę i zasługi dla społeczeństwa nadał Księciu Metropolicie najwyższe odznaczenie Rzeczypospolitej Orła Białego, dawane tylko najbardziej zasłużonym w Narodzie. I oto nagle tego samego wielkiego Polaka wydano na łup najniższych instynktów pewnych kół. Posypały się na głowę dostojnego i otaczanego powszechną czcią i miłością Pasterza, stróża i gospodarza katedry wawelskiej (która do dziś nie jest tylko zbiorem najcenniejszych pamiątek narodowych ale równocześnie i świątynią Boga, w której do dziś odprawiają się nabożeństwa katolickie), niesłychane obelgi, aż do żądania Berezy włącznie.

ale nie tego wielomilionowego ludu, który wiedział, że w tym celu w królewskim podziemiu Wawelu pod wieżą Srebrnych Dzwonów, Komitet za zgodą Księcia Metropolity zbudował osobną kryptę, aby w niej mogły godnie spocząć szczątki pośmiertne pierwszego marszałka Polski odrodzonej, ale tego „ludu“, który od dawna, o ile nie był wrogiem Kościoła katolickiego, to był jego sprawom obojętnym. Prym w atakach osiągnęli zwłaszcza wolnomyśliciele i innowiercy.

kiedy przez szereg dni gazety lżyły bezkarnie, a ordynarnie Obywatela odznaczonego najwyższym orderem Polski, a Polskie Radio z gorliwością wartą lepszej sprawy, jak na komendę po kilka razy w dzień i w nocy, podawało skrzętnie brutalne ataki różnych organizacyj i inspirowanych gazet na Gospodarza Katedry Wawelskiej... Od tych nienawistnych ataków na strażnika grobów królewskich już tylko jeden krok do nienawiści i pospolitego ruszenia na kościoły. — Czy zresztą niektórym kołom nie o to przypadkiem chodziło? Bo co sądzić o takich artykułach jak znanego wroga Kościoła K. Czapińskiego zamieszczonych w socjalistycznym Robotniku — Naprzodzie! Wszak właśnie ten organ chyba najmniej troszczył się o kryptę śp. marsz. Piłsudskiego, a od wielu lat szarpał powagę i podkopywał istnienie Rzplitej Polskiej, aż dziś nagle przywdziawszy togę żałobnika żąda rozdziału Kościoła od Państwa, zerwania konkordatu i t. p. Wszyscy ci, którym na rozdziale Kościoła od Państwa zależało, w tej liczbie także Związek Nauczycielstwa Polskiego, rozdmuchują sprawę do niebywałych rozmiarów.

W jej oczach Książę Metropolita Sapieha pozostanie nadal godnym stróżem wawelskiej Katedry i wielkim synem Odrodzonej Ojczyzny.

——ooOoo——

Rada Diecezjalna Akcji Katolickiej Krakowskiej na zebraniu w dniu 28 czerwca 1937 r., nie wchodząc w meritum sprawy, uchwaliła dać wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu obelg i oszczerstw rzucanych na Naszego Najdostojniejszego Xięcia Metropolitę Sapiehę.

Imieniem katolików zorganizowanych w Akcji Katolickiej wyrażamy nasz głęboki ból z powodu wyrządzonych Mu zniewag oraz wobec tak krzywdzących ataków oświadczamy, że stoimy i nieugięcie stać będziemy przy Naszym Ukochanym Arcypasterzu, którego całe życie to jedna wielka a ofiarna służba Bogu i Ojczyźnie.

Zakładamy stanowczy protest przeciwko demagogicznym i oszczerczym napaściom, jakie podjęły niektóre organizacje i pewna część prasy, dążące w niedwuznaczny sposób do zamącenia dobrych stosunków między Kościołem a Państwem. Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby się przeciwstawiali tej kampanii siejącej zamęt w społeczeństwie i grożącej rozbiciem tak upragnionego zjednoczenia Narodu.

——ooOoo——

Stan zdrowia Xięcia Metropolity Sapiehy jest nadal poważny, choć nie groźny. Nad chorym czuwają lekarze, którzy kilkakrotnie już odbyli konsylium.

W Krakowie w ubiegłą niedzielę duchowieństwo i wierni modlili się o zdrowie dla chorego i ciężko znieważonego Arcypasterza. — W Krakowie od początku znanego konfliktu panuje poważny spokój; wśród ludności ani śladu zdenerwowania, o którym donoszą z Warszawy i niektórych miast. — Federacja Związku Obrońców Ojczyzny, Legioniści itp. organizacje urządziły onegdaj defiladę przed kryptą Srebrnych Dzwonów, w której obecnie spoczywa trumna śp. marszałka Piłsudskiego. Następnie uformował się pochód, którego delegaci złożyli protest na ręce p. Wojewody. W pierwszych rzędach pochodu kroczyli: b. wojewoda Kwaśniewski, prezes Zw. Leg. Korczyński, dyr. Strojek, prezydent Kaplicki, wiceprezydent Radzyński, kierownik O. Z. N. sen. Lipiński i inni.

Setki listów, adresów i telegramów z wyrazami czci i synowskiego przywiązania dla Ks. Metropolity Sapiehy nadchodzą z całej Polski od wielu wybitnych osób, oraz najróżnorodniejszych organizacyj tak świeckich jak i kościelnych. Delegacje składają adresy w Kurii Metropolitalnej.

Prasa całej Polski poświęca wiele miejsca sprawie wawelskiej. Dzienniki „Głos Narodu“ (Kraków), „Czas“ (Warszawa), „Polonia“ (Katowice) „Mały Dziennik“, „Kurier Warszawski“, „Warszawski Dziennik Narodowy“ i inne zamieszczały — o ile ołówek cenzorski pozwolił — artykuły i notatki w obronie Xięcia Metropolity. Prasa liberalna, socjalistyczna i żydowska w ostrych słowach atakuje Ks. Metropolitę.

Na niedzielę siódmą po Świątkach

EWANGELIA. (Mat. VII. 15—21).

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom Swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi: z owoców ich poznacie ich. Azali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak każde drzewo owoce dobre rodzi; a złe drzewo złe owoce rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić; ani drzewo złe owoców dobrych ro-

dzić. Każde drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi, Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego: ale kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

„...Z owoców ich poznacie je". Te słowa powyższej Ewangelii w odniesieniu do Najśw. Marii Panny, jeżeli zważymy Jej „Błogosławiony owoc żywota", wskazują nam Jej wielkość i świętość. Skażeni zepsutą naturą, podatną szczególnie na grzechy cielesne i widząc opłakane skutki grzechów nieczystych, spojrzyjmy dzisiaj na Tę, której jad szatański nie dosięgnął. Gdy Bóg chciał upadłemu rodzajowi ludzkiemu posłać Odkupiciela w Swym Synu, musiał Tenże, by mógł w imieniu ludzkości dokonać odkupienia, przyjąć na Siebie ciało ludzkie. Zbawiciel musiał być krew z krwi, kość z kości naszej i dlatego wziął ciało z niewiasty. Nie było jednak tak świętej między córkami Adamowymi, bo wszelkie ciało zepsuło drogę swoją. Bóg-Człowiek nie może począć się z krwi skażonej grzechem, nie może być owocem pożądliwości. Namiętność ma być matką niepokalanej czystości? Nie, mądrość Boga nie może dopuścić, by Ta, która zostanie wybrana na matkę Syna Jego, była choć na moment w mocy szatana. Ta Krew, która poleje się na krzyżu, nie tylko będzie obmywać w Chrzcie św. zrodzonych w grzechu, ale ma moc, by Matkę Zbawiciela wyjąć spod przekleństwa, ciążącego na wszystkich synach i córach Adama. Dla kogóż Bóg uczyni tę szczególną łaskę, jak nie dla Tej, z której Syn Boży przyjmie ciało, a świat otrzyma Zbawiciela? Już w zaraniu dziejów ludzkości, jeszcze w raju rzuca Bóg w Swej obietnicy ratunku człowieka obraz tej Niewiasty. Duch Święty na kartach Pisma św. przyrówna Ją do cedru na Libanie, do cyprysu na Syonie, do róży w Jerycho, do palmy w Kades. Jest tak czysta i piękna, że Bóg chce przyjąć z Niej ciało, Jej rysy nadać Sobie. Taka może być tylko Matka Syna Bożego i taką jest. Tak też uroczyście orzekł Kościół: „Najświętsza Dziewica jest przez szczególną łaskę i przejrzenie Boże ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela świata od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego nienaruszenie zachowana". Ten przywilej, pierwsze ogniwo w dziele odkupienia, jest tak radosny dla ludzkości, iż dla niego osobną uroczystością czcimy Najświętszą Marię Pannę (8 grudnia: Niepokalane Poczęcie). A jeżeli dodamy do Jej niepokalanego poczęcia naukę Kościoła, że Maria nigdy nie popełniła najmniejszego nawet grzechu, bo Jej wola była złączona zawsze z wolą Bożą i jeżeli uprzytomnimy sobie skarby łask, które zlał na Nią Duch Św. i wszystkie zasługi, jakie zebrała przez Swe życie, będziemy mieli Jej obraz tak piękny, że poza Bogiem nie znajdziemy nawet wśród duchów niebieskich nic podobnego.

Marii nie tknęło nigdy żadne pożądanie cielesne, od którego nawet lilie czystości wśród świętych nie były wolne. Słowo pokusa nie było Jej znane. To jest wiara wszystkich wieków w Kościele katolickim i rozum nie mający w sobie złości szatańskiej widzi, że inaczej nawet nie mogłoby być. Heretycy (n. p. badacze) odzierają Marię z Jej blasku — to początek ich zguby — i ubliżając Matce Jezusowej, ubliżają przez to samo i Jezusowi. Jeżeli Maria — według nich — nie jest matką Boga, to i Jezus nie jest Bogiem. W ten sposób z Boskiej nauki Jezusa zamiast religii pozostaje zwykła nauka filozoficzna, którą można uznawać lub nie. My katolicy za przykładem Boga, który Ją nad wszystkie stworzenia wywyższył, czcimy Ją; a czcząc Marię, wielbimy Chrystusa, którego świętością Maria jest świętą.

Maria to nasza radość! Z Niej spływa na nas chęć i siła do walki z tem, co w nas jest złego. W Niej mamy potężną Wspomożycielkę we walce z szatańską pożądliwością. Zna naszą nędzę, choć Jej nie nosiła na sobie, bo innych cierpień Bóg Jej nie oszczędził. Każdy Święy był gorliwym czcicielem Marii.

Szczęśliwy, kto może i umie wołać: „Niech będzie pochwalona Boga-Rodzica Najświętsza Panna Maria!" X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

4	lipca	niedziela: Teodora b.
5	„	poniedziałek: Antoniego Marii Zakkaria
6	„	wtorek: Dominiki p. m.
7	„	środa: Cyryla i Metodego b.
8	„	czwartek: Elżbiety królowej
9	„	piątek: Najśw. Marii Panny Królowej Pokoju
10	„	sobota: Siedmiu Braci Męczenników

DO LOURDES pielgrzymkę duchowieństwa na 16 sierpnia organizuje „Unitas" w Poznaniu (Marcinkowskiego 22). Zgłoszenia wraz z zaliczką do 5 bm.

Książki nadesłane do Redakcji

„Chrystus a kobiety" napisał prof. dr. Piotr Ketter. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61. Stron 485, — cena egz. nieoprawnego 7 zł., oprawnego 8,40 zł.

Istnieje już dzisiaj olbrzymia literatura na temat kwestii kobiecej. Mnóstwo niestety dzieł naświetla to zagadnienie jednostronnie a nawet zupełnie fałszywie, utożsamiając wyzwolenie kobiety z jej wyuzdaniem. U podstaw takiego światopoglądu tai się materializm, który głosząc prawa ciała, zapomina zupełnie o duszy. Tym czasem wieki chrześcijańskiej kultury walczyły właśnie o pełnię praw i wolności kobiet, nie degradując ich natury i nie wypaczając ich szczytnego powołania. Prawdziwym obrońcą kobiecej godności jest Chrystus i zrealizowanie Jego zasad w świecie będzie najpełniejszą i najgłębszą rehabilitacją kobiety oraz dziejowego jej posłannictwa.

Te właśnie zagadnienia porusza w obszernej a wszechstronnej swej pracy uczony profesor dr Piotr Ketter. Opierając się na historycznych źródłach przedstawia najpierw położenie kobiety w przed Chrystusowych czasach. W drugiej części wykazuje olbrzymią reformę dziejową dokonaną w tej właśnie dziedzinie przez Chrystusa i Jego zasady. W części trzeciej mistrzowsko odtwarza pojedyncze postacie niewiast, które zetknęły się z osobą Chrystusa, wreszcie w końcowym ustępie szkicuje role i zadania kobiety chrześcijanki w służbie Królestwa Chrystusowego za czasów apostolskich. Całość stanowi znakomitą katolicką encyklopedię o kwestii kobiecej, której wartość podnosi jeszcze bogata bibliografia i obszerne skorowidze.

Możemy śmiało powiedzieć, iż dzieło Kettera jest najlepszą współczesną książką w tej właśne dziedzinie i nie wątpimy, iż odda ogromne usługi tak poszczególnym kobietom jak i ich organizacjom, jak wreszcie duszpasterzom, katechetom i kierownikom kobiecych stowarzyszeń.

Dobrodziejstwo rozwodów, Katowice. Nakładem Sekretariatu Akcji Katolickiej, stron 16. Silna jest wymowa stosownie dobranych ilustracyj tej broszurki, jeszcze silniejsza wymowa cyfr statystycznych, które stwierdzają, jak daleko doszło rozprzężenie społeczeństw, właśnie dzięki rozwodom. Czytelnik od początku do końca czyta broszurę z zapartym tchem! Rzecz nadaje się do masowego rozrzucania, także i przede wszystkim wśród „rozwodników".

„Różaniec i Godzinki" (stron 56). Różaniec i Godzinki, śpiewane w naszych kościałach zawierają tekst nierzadko niezrozumiały dla odmawiających a nawet ich rażący, wskutek wadliwego oddania myśli tajemnic. Zaradził temu ks. prof. Michalak z Płocka przez poprawienie tekstu, który by co rychlej należało wprowadzać w kościołach przy śpiewie Różańca.

„Żywy Różaniec Dzieci" (stron 48) — książeczka z ilustrowanymi tajemnicami różańcowymi, do odmawiania Różańca przez dzieci.

Obydwie powyższe książeczki wydał **Instytut Różańcowy**, Toruń, Rybaki 59.

Wiadomości o Kanadzie do użytku wychodźców. Warszawa, 1937 r. Nakładem Syndykatu Emigracyjnego. Stron 70 oraz mapki Ameryki Północnej i południowej Kanady.

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI

o bezbożnym komuniźmie

Nie są to złudne i próżne obietnice, podobne tym, którymi komuniści się chlubią, lecz słowa żywota wiecznego, zawierają pełnię prawdy, które spełnią się tak tu na ziemi, jak później w wieczności. Iluż to ubogich, ufając owym słowom o Królestwie niebieskim — które jest niejako ich dziedzictwem wedle słów Ewangelii: „Błogosławieni ubodzy bo wasze jest Królestwo Boże“ [34]) — cieszy się owym szczęściem jakiego tylu bogatych, niespokojnych i trawionych gorączką posiadania, znaleźć nie może.

MIŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

46. Istnieje jednak środek o wiele skuteczniejszy ku zwalczaniu wspomnianego zła, a środkiem tym jest przykazanie miłości. Mamy na myśli ową miłość chrześcijańską „cierpliwą i łaskawą“ [35]), która unika wszelkiej ostentacji i nikogo nie poniża; ową miłość, która w samych początkach chrześcijaństwa pozyskała dla Chrystusa najbiedniejszych z biednych, to jest niewolników. Przeto dziękujemy gorąco tym wszystkim, którzy poświęcili się i dziś jeszcze poświęcają uczynkom miłosierdzia co do ciała i co do duszy, począwszy od Kongregacji św. Wincentego à Paulo, aż do ostatniej wielkiej organizacji społecznej. Im wyraźniej robotnicy i ubodzy na samych sobie doświadczą, ile dobrego przynosi im duch miłości mocą Jezusa Chrystusa ożywiony, tym łatwiej otrząsną się z wszelkich uprzedzeń, jakoby Kościół utracił Swą siłę i stał po stronie tych, którzy wyzyskują ich pracę.

47. Jeżeli jednak patrzymy na te niezliczone tłumy biednych, gnębionych niezawinioną nędzą, a obok nich widzimy tylu innych używających bez wszelkiej miary życia i trwoniących ogromne sumy na niepotrzebne zbytki, z smutkiem najgłębszym musimy stwierdzić, że nie wszyscy jeszcze zachowują naprawdę sprawiedliwość i że zgoła nie poznali, czego w życiu codziennym domaga się od nich przykazazanie miłości. Dlatego pragniemy Czcigodni Bracia, aby słowem i przykładem coraz dokładniej objaśniano Boże to przykazanie, które jest przecież spuścizną Chrystusową i znakiem rozpoznawczym, po którym poznają się prawdziwi uczniowie Jego. Przykazanie to uczy nas widzieć w cierpiącym samego Odkupiciela Bożego, każe nam bliźnich jako braci miłować, jak nas umiłował Zbawiciel, a więc aż do zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego, a w razie potrzeby aż do ofiary życia. Niech wszyscy często rozważają owe słowa pełne pociechy, ale i groźby, które Sędzia Najwyższy w dniu ostatecznym wypowie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego... łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mnie... Zaprawdę, powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ [36]). A także owe drugie słowa: „Idźcie ode mnie, przeklęci w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić... Zaprawdę, powiadam wam: czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili“ [37]).

[34]) Luc. VI, 20.
[35]) I Cor. XIII, 4.
[36]) Math. XXV, 34—40.
[37]) Math. XXV. 41—45.

48. Aby więc zaskarbić sobie żywot wieczny, aby skuteczną nieść pomoc ubogim, trzeba wrócić koniecznie do skromniejszych form życia, trzeba odmawiać sobie przyjemności, częstokroć grzesznych, które świat w nadmiarze nam dzisiaj narzuca, trzeba nakoniec z miłości ku bliźniemu zapomnieć o sobie samym. To „nowe przykazanie“ miłości chrześcijańskiej [38]), ma Bożą moc odrodzenia ludzi. Wierne zachowanie tego przykazania da sercom ów pokój wewnętrzny, którego świat nie posiada i najskuteczniej zwalczy wszystkie klęski, które dziś trapią ludzkość.

OBOWIĄZKI SPRAWIEDLIWOŚCI

49. Ale miłość nie będzie szczera i prawdziwa, jeśli nie oprze się na fundamencie sprawiedliwości, jak to uczy Apostoł. „Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił“. Objaśnia on to orzeczenie następującymi słowy: „Albowiem nie będziesz cudzołożył. nie będziesz zabijał; nie będziesz kradł;... i jeśli, które jest inne przykazanie, w tym słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie“ [39]). Jeśli więc wedle apostoła wszystkie obowiązki, nie wyłączając obowiązków ścisłej sprawiedliwości, zabraniającej nam zabijania i popełniania kradzieży, sprowadzają się do jedynego przykazania prawdziwej miłości, to miłość pozbawiająca robotnika zapłaty, do której ma ścisłe prawo, nie jest miłością, lecz pustym słowem i nędznym pozorem miłości. Robotnik nie potrzebuje przyjmować jakby jałmużny tego, co mu się słusznie na podstawie miłości należy; nie wolno też drobnymi datkami miłosierdzia okupić się ciężkim obowiązkom sprawiedliwości. Tak miłość jak i sprawiedliwość nakładają często obowiązki odnoszące się do tych samych spraw, ale z innych względów. W poczuciu osobistej swej godności są robotnicy z całą słusznością bardzo wrażliwi, jeśli chodzi o zobowiązanie innych wobec nich.

50. Dlatego w sposób szczególnie serdeczny zwracamy się do was, pracodawcy i przemysłowcy chrześcijańscy, których zadanie częstokroć tak bardzo jest utrudnione, ponieważ dźwigacie ciężką spuściznę błędów, popełnionych przez niesprawiedliwy system ekonomiczny, który przez długie wieki szerzył spustoszenia: pamiętajcie o swojej odpowiedzialności. Jest to niestety smutną prawdą, że postępowanie niektórych katolików nie mało przyczyniło się do osłabienia u robotników zaufania ich do religii Jezusa Chrystusa. Ci właśnie katolicy nie chcieli zrozumieć, że miłość chrześcijańska domaga się uznania pewnych praw przysługujących robotnikom z wymaganych uporczywie i konsekwentnie dla nich przez Kościół. Co sądzić o postępowaniu tych, którzy w swoich kościołach kolatorskich uniemożliwili odczytanie Encykliki Quadragesimo anno“. Co powiedzieć na to, że prawodawcy katoliccy nawet dziś jeszcze okazują się wrogami tego ruchu robotniczego chrześcijańskiego, który Mu sami zalecaliśmy? Czy nie jest to rzecz ubolewania godna, że czasem nadużywa się prawa własności, uświęconego przez Kościół, aby pozbawić robotnika zapłaty i słusznych jego praw społecznych? (C. d. n.).

[38]) Joan. XIII. 34.
[39]) Rom. XIII, 8—9.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

32 **Przedruk zastrzeżony.**

Ciąg dalszy

Następne dni leciały szybko. Spacery, wycieczki autem, wesołe rozmowy, czasem nawet udział w zabawie dzieci i zwykłe zajęcia wypełniały Marcie czas, tak leniwie wlokący się podczas nieobecności Krzysztofa.

Teraz był on z nią stale, więc poco miała się smucić? Nie chciała myśleć o jutrze, żyła dniem.

Tymczasem nieubłaganie zbliżał się termin wyjazdu. Marczak wzywał do miasta, lękając się, że trójka dzieci za wiele opuści nauki szkolnej, a przez to zaszkodzi sobie w postępach. Chodziło zwłaszcza o chłopców. Marta postanowiła, że powrócą za trzy dni.

Sama żegnała się z Krasnowolą. Obeszła park, ogród i sad, zajrzała nawet do starego lamusa. A wszędzie na każdym kroku odnajdywała miłe jej sercu ślady wspólnego z nim pobytu. W przeddzień wyjazdu, wczesnym rankiem, udała się nad staw.

W naturze panowała jeszcze głucha cisza, a na wodzie leżała gęsta, mleczna mgła. Wstający świt zapowiadał pogodę, niewidoczną, ale już wyczutą. Lekkie podmuchy wiatru muskały miękko srebrną toń stawu. Woda marszczyła się, jak gładkie czoło dziewczęce w porywie gniewu. Szare, ostatnie włókna nocy uciekały przed wolno wstającym słońcem. Wkrótce sypnęły się jego promienie, zaledwie ciepłe, nie jaskrawe.

Świat cały stanął w łagodnych blaskach, które rozpełzły się po czubach drzew, zaigrały swawolnie na falach stawu.

Marta opuściła głowę. Jakby naprzekór roześmianej naturze, zrobiło się jej dziwnie przykro, nieswojo. Stała nad brzegiem stawu, z żalem myśląc, że opuści ten uroczy zakątek i będzie musiała o chwilach tu przeżytych zapomnieć. Słońce będzie tu wschodziło co dnia, ale już nie dla niej, wkrótce i nie dla niego. Wyjedzie z pewnością! I co wtedy?

Zasłuchana w głosy natury i w głos swego udręczonego serca, patrzyła szklanym wzrokiem przed siebie. Zadumana, nie słyszała szelestu kroków i stąpań. Drgnęła, usłyszawszy dobrze znany sobie głos:

— Pani tu? Dzień dobry!

— Dzień dobry, a pan skąd tak wcześnie?

— Mam powiedzieć prawdę?

— Koniecznie!

Patrzyła na niego tak rozradowanym wzrokiem, tak promiennie lśniły jej oczy, że Krzysztof nie mógł tego nie zauważyć. Pochylając się, rzekł wolno:

— Słyszałem skrzypnięcie drzwi. Wyjrzałem oknem i zobaczyłem panią. Śledziłem jej kroki.

Spłonęła rumieńcem.

— Więc pan stał tu chwilę?

— A tak. Widziałem, jak pani witała wschód słońca. Czyniłem to samo mimowolnie. Proszę mi wybaczyć, ale obserwowałem panią. Panią coś dręczy, co to jest?

Marta znieruchomiała. Krew zastygła w jej żyłach, serce tłukło się nierównym tętnem. Więc zauważył w niej zmianę? A może się domyśla? A może zakpi z niej? Pytania wirowały z zawrotną szybkością, lecz nie znajdywała na nie odpowiedzi.

— Nic mi nie jest — odparła, siląc się na spokojny ton. Panu się zdaje.

Podniosła na niego głębokie oczy. Zwarł się z nią spojrzeniem. I musiał wyczytać w tych pięknych oczach wszystko, czego ona nie zdołałaby nigdy wypowiedzieć. Nagle, bez żadnego wstępu powiedział, patrząc na nią bez zmrużenia powiek:

— Ty mnie kochasz Marto!

Dziewczyna zdrętwiała, rozdygotane serce zamarło. Zdawało się jej naraz, że w tej chwili nogi odmówią jej posłuszeństwa. Blada, bez kropli krwi w twarzy, oparła się o drzewo z cichym jękiem.

— Ty mnie kochasz, powiedz — nalegał Krzysztof.

Wziął jej zimne, jak lód dłonie w obie swoje ręce. Z uśmiechem pociągnął ją ku sobie, aż powoli znalazła się w objęciu jego silnych ramion.

— Ty mnie kochasz — powtórzył po raz trzeci.

— Tak — odparła cicho Marta.

— To wspaniale moje dziecko — rzekł tak głośno, że dziewczyna drgnęła. To wspaniale, Marto! Więc czemu się martwisz? Rozchmurz swoją twarzyczkę, znaleźliśmy szczęście, co?

Zamknęła oczy, różowa łuna rumieńca zalała jej twarz, ogarnęła czoło.

— O tak — szepnęła cicho. Szczęście bez granic.

Przytulił ją lekko.

— A więc, wszystko dobrze Martuniu! Taki los był widocznie przeznaczony. Pojedziesz ze mną, prawda?

Szepnęła wzruszonym głosem:

— Z panem? Wszędzie, na koniec świata!

Zajrzał jej wesoło w spuszczone oczy.

— Na koniec świata — rzekł żartobliwie. No, nie będę tak wymagający! Pojedziemy gdzieś na południe — w słońce! Powiedzmy na dwa, trzy miesiące.

Ramiona dziewczyny sztywniały, zwolna, jeszcze nie rozumiała, raczej przeczuła grom, który miał paść z ust kochanego człowieka i zdruzgotać jej pierwsze, dziewczęce sny o szczęściu.

— Nie pożałujesz chyba tego później Marto — ciągnął dalej nieco poważniej. Przeżyjemy kilka radosnych szczęśliwych dni, zapomnimy o szarzyźnie życia. Potem, na długo zachowamy miłe wspomnienie. Czy chcesz?

Długo nie odpowiadała. Wreszcie roześmiała się dziwnie. Odsunęła się o krok.

— Zaszło tutaj — rzekła — osobliwe nieporozumienie.

— Nieporozumienie — zdziwił się. Czyżbyś była tak zacofaną? A może brak ci odwagi?

Fala krwi uderzyła jej do mózgu. Powiedziała gwałtownie, patrząc mu prosto w twarz:

— Odwaga? Co pan wie o odwadze! Myślałam, że będę mogła być dumną, że ja, biedna dziewczyna zdołałam wzbudzić w panu miłość. Myślałam, że pan mnie chce za towarzyszkę całego życia, na drodze do doskonałości. Odważny człowieku... pan mi ofiaruje życie pełne hańby i kłamstwa, wykradania miłości, która powinna być dumą każdego człowieka, kwiatem każdego ludzkiego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kongres Chrystusa Króla

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla, mający na celu zorganizowanie świata katolickiego do walki z bezbożnictwem, skierował uwagę najpoważniejszych kół chrześcijańskich całego świata na Poznań, obrany na ten cel przez Ojca Świętego. Odbywał się ten doniosły zjazd duchownych i świeckich działaczy katolickich niejako pod osobistym przewodnictwem Papieża Piusa XI, zastąpionego na miejscu przez Legata papieskiego w osobie kardynała Prymasa Polski. Papież pragnął podkreślić ile wagi przykłada do tego kongresu, skoro sam dla nadania mu większej uroczystości uczestniczył w nim w osobie swego „Legata a latere“. Poznań przybrał na te uroczystości szaty godowe, a gościł w swych murach na czele tysięcy katolików z różnych krajów ogromny zastęp duchowieństwa krajowego i zagranicznego na czele z 4 kardynałami i 40 biskupami. Oprócz kardynałów Hlonda i Kakowskiego, brali udział w kongresie kardynałowie Verdier z Paryża i Innitzer z Wiednia. Z Episkopatu Polski przybyło 30 arcypasterzy.

Zjazd zaczął się nadzwyczajnym ceremoniałem ingresu do katedry kardynała Hlonda w charakterze Legata papieskiego. Po odczytaniu przez biskupa Okoniewskiego Listu Apostolskiego w sprawie mianowania Legata, nastąpił akt hołdu przed Kardynałem Prymasem, który wreszcie zaintonował „Veni Creator“.

Następnie w auli uniwersyteckiej odbyło się zgromadzenie inauguracyjne kongresu, które zagaił biskup Scheiwiller ze Szwajcarii, jako prezes międzynarodowych kongresów Chrystusa Króla.

Odczytany długi list Ojca Świętego wyjaśnił cele kongresu. W gorących słowach Papież wzywa wszystkich, którzy gdziekolwiek pełnią służbę twórczą, jako dobrzy rycerze Chrystusa, by poświęcając swoje wygody, pielęgnowali zgodę i spełniali życzenia hierarchii Kościoła, a spojeni duchem miłości i pokoju, pomnażali swe siły i potęgowali je aż do odniesienia pełnego zwycięstwa. W górę wznieście myśli i serca — woła Pius XI — bo gdyby zbladły wzniosłe ideały dające polot i twórcze tchnienie duszom szlachetnym — opadłyby ręce i osłabłyby duchy w ciężkim boju o Boga. Weszliśmy — mówi dalej — w czasy, w których jedynie prawdziwi bohaterzy porywają wieniec zwycięzny.

Wkońcu z wielkim naciskiem wspomina Papież o tym, że Kongres odbywa się właśnie w Polsce; w kraju, który słusznie nazwano i który był rzeczywiście przedmurzem chrześcijaństwa. Na tej ziemi, która bywała tak często zraszana krwią męczeńską; która była matką tylu świętych; która w ciągu wieków aż po nasze czasy tylekroć rozgromiła nieprzyjaciół Chrystusa. W tym miejscu listu przypomina Ojciec święty, że jako Nuncjusz Apostolski był świadkiem naocznym tej gorącej wiary katolickiej, jaką Polska zachowała nieskalaną mimo najazdów herezyj i schizmy — i kończy słowami: Na tej polskiej ziemi kłaść będziecie podwaliny pod nowe opatrznościowe dzieła ku czci Chrystusa Króla.

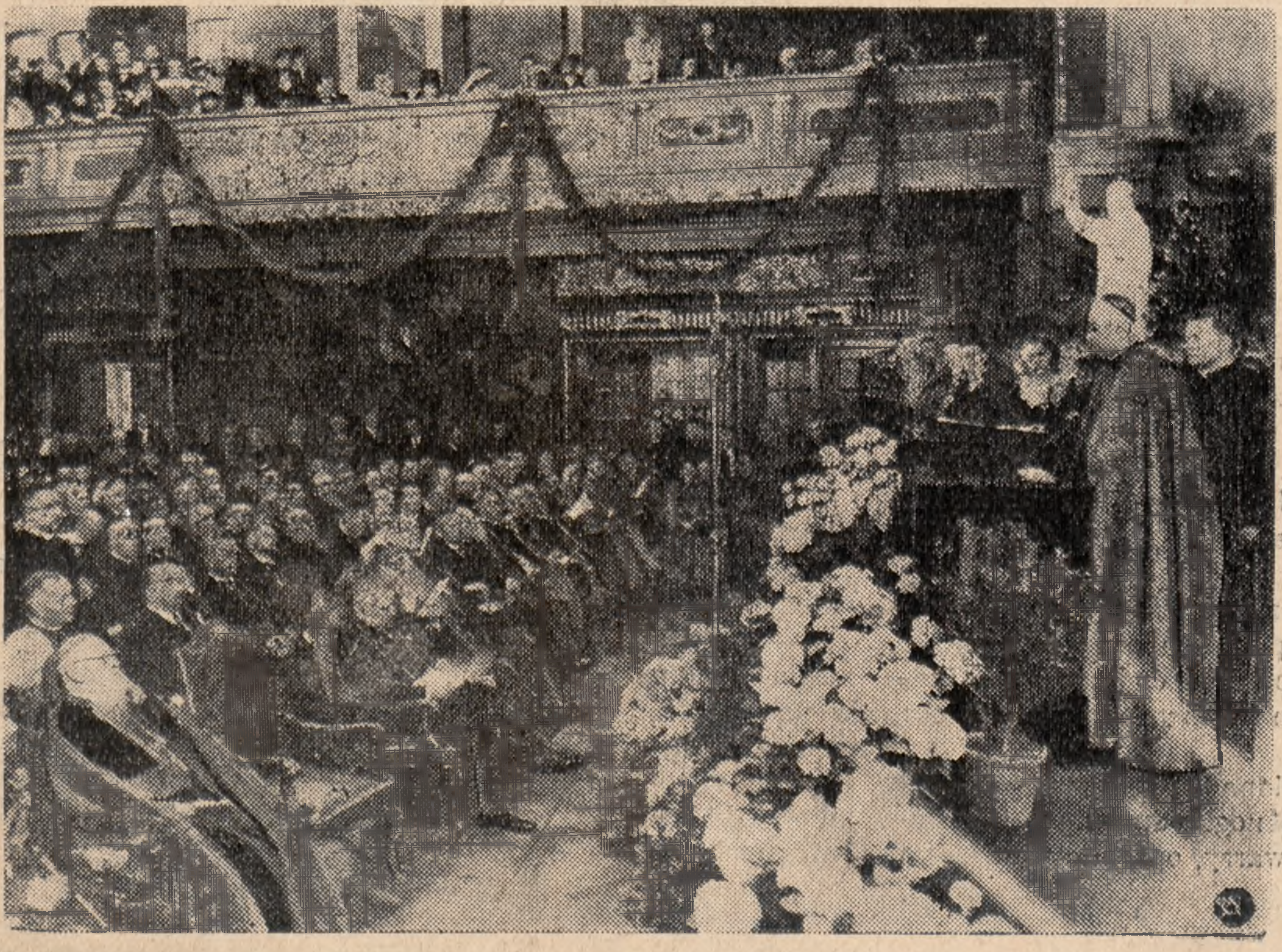
Następnie wielką mowę inauguracyjną wygłosił Kardynał Legat Hlond, który nawiązując do tego, jak wielkie nadzieje w kongresie pokłada i Papież, i świat chrześcijański, czego dowodem niezliczone listy i telegramy wciąż do Poznania zewsząd napływające — powiedział, że widocznie narody rozumieją, iż nadeszła godzina ostateczna zdecydowania się na Boga lub przeciw Bogu. Chrystus albo bezbożnictwo. Kościół chce pełnego wcielenia ducha Chrystusowego, komunizm bezbożny i nowopogaństwo dążą do całkowitego odwyznanienia i zeświecczenia życia. To zupełne przeciwieństwo, wyłączając porozumienie i kompromisy, zaciążyło nad wiekiem dwudziestym jako zagadnienie, bez którego rozwiązania nie podobna ustalić wewnętrznych ustrojów politycznych czy społecznych, ani utrwalić podstaw spokojnego międzynarodowego współżycia, ani uwydatnić duchowego oblicza nowego człowieka. I właśnie wyjaśnieniu tego położenia ma służyć kongres — jako studium i naukowe zbadanie bezbożnictwa i jego przyczyn.

Legat zwraca się do referentów z wezwaniem, by powiedzieli całą prawdę bez ogródek — i wskazali najskuteczniejsze sposoby chrześcijańskiej odbudowy świata.

Witając najwybitniejszych gości, Prymas zwraca szczególną uwagę na obecność delegata Rządu Rzplitej w osobie ministra Świętosławskiego, co jest publicznym świadectwem, że odbudowa polskiej myśli państwowej uwzględnia ogromne moce religijne narodu. Wierzę — mówił — że Polska całkowicie zbudowana na wiecznym prawie Chrystusowym, przed innymi ziści w sobie nieskazitelny ideał państwowy i w taką wzrośnie powagę, że jako czynnik światotwórczy sięgnie po wybitny udział w urzeczywistnianiu planów Opatrzności w kształtowaniu nowych czasów.

Min. Świętosławski w swej mowie życzył kongresowi, by wskazał ludzkości istotne środki przeciwstawienia się niebezpieczeństwom, na które ludzkość jest coraz częściej narażana. Świat cały żyje w niezdrowym podnieceniu i szuka dróg i rozwiązania wielu palących zagadnień. Jednakże — mówił — w poszukiwaniu tym wielu zapomina, że podstawą, na której budować można organizację życia zbiorowego, powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębokiej moralności. Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń. Pokoleniu naszemu danym było poznać, do jakich wyników się dochodzi, gdy zamiast wychowania religijnego, opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej, wszczepia się pojęcia materialistyczne. Rząd Rzeczypospolitej zdaje sobie sprawę z doniosłości zagadnień, którymi będzie się zajmował Kongres, upatruje wspólność celów w dążeniu do usunięcia z umysłów ludzkich tego wszystkiego, co nie godzi się z nauką Chrystusa i jest przekonany, że praca międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla przyniesie wszystkim ludziom dobrej woli, a przez to i państwom, istotny pożytek.

Kongres poznański różni się tym od innych, że obrady jego toczą się tylko na zebraniach plenarnych, do czego służy aula uniwersytecka, mieszcząca parę tysięcy osób, a jednak na każdym zebraniu okazująca się salą za małą. Marszałkiem Kongresu był prof. Dembiński. Referat o. Ledit z Rzymu o parodii chrześcijaństwa w kryzysie współczesnym wywołał żywą dyskusję, w której oprócz księży przemawiał również uczestniczący w zjeździe gen. Haller. O rozwoju bezbożnictwa świadczy fakt, że kiedy w 1898 na kongresie socjalistycznym w Mińsku było bezbożników 300, obecnie bolszewicy, szerzący bezbożnictwo, narzucają swój program przeszło 250 milionom ludzi. O stanie bezbożnictwa w Polsce mówił o. Urban. O duchowych przyczynach ruchu bezbożniczego miał wykład o. Kosibowicz. Ks. prof. Sawicki z Pelplina mówił o moralnych przyczynach bezbożnictwa.



Inauguracyjne zebranie Kongresu Chrystusa Króla w auli Uniwersytetu w Poznaniu podczas mowy kard. Legata Hlonda. W pierwszym rzędzie jego fotel próżny między ks. metropolitą Roppem a ministrem Świętosławskim

Należy zanotować, że każdy z mówców zagranicznych w sposób bardzo szczery poświęcał słowa wielkiej życzliwości dla Polski, zapewniając, że na nią zwrócone są oczy świata chrześcijańskiego. Miłą niespodzianką było, że niektórzy cudzoziemcy przemawiali w języku polskim, dając dowód, że nasz język zaczyna sobie na niwie międzynarodowej zdobywać coraz poważniejsze stanowisko. Niektórzy referenci nie przyjechali skutkiem trudności czynionych im w Niemczech. Ks. biskup Kaspar z Pragi, który zapowiedział swój przyjazd, musiał się poddać właśnie w tym czasie operacji i nadesłał tylko telegram. Goście obcy bywali przy każdej sposobności przedmiotem owacji w Poznaniu, jak zwłaszcza kard. Verdier. Dla poszczególnych grup narodowych odbywały się w ich językach nabożeństwa w przeznaczonych na to kościołach.

Jak wiadomo, z Kongresem połączono na ostatnie dwa dni zjazd katolicki diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, co zmieniło charakter Kongresu na masową manifestację religijną. Na takie publiczne, pod gołym niebem uczczenie Chrystusa-Króla przeznaczono dzień ostatni, święto Apostołów Piotra i Pawła. Na ten cel przygotowano na placu Wolności umyślnie zbudowane wzniesienie z ołtarzem polowym w pośrodku. Krzyż nad nim wznosił się na 14 m. wysoko na tle opadającej ku Rynkowi ulicy Nowej. Tu rano odbyła się Msza św. dla dzieci, odprawiona przez kard. Verdier, z kazaniem ks. bp. Lorka, a następnie nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez kard. Legata z długim kazaniem biskupa polowego ks. Gawliny, transmitowane w świat przez radio po polsku i następnie w skrócie po francusku i niemiecku. Kaznodzieja mówił w słowach mocnych o walce szatana z Bogiem, o bezwzględnym ataku bezbożnego komunizmu na Kościół — i nawoływał do czynnej walki ze złem na każdym polu. Szatan nieraz wygrywał. Przyszłość jednak nie należy do niego. Przegra tę walkę. Piotr jest opoką Kościoła i ludzkości i moce piekielne go nie zwyciężą. Kazanie wywołało potężne wrażenie. Był to dzień św. Piotra. A gdy przybycie Legata na plac Wolności powitał chór śpiewem „Tu es Petrus", zwrócono uwagę, że po raz pierwszy w dziejach witano tym hymnem papieskim Polaka.

Popołudniu miała odbyć się wielka manifestacja pod hasłem „Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowym" przed pomnikiem Serca Jezusowego, gdzie miano wygłosić kilka mów. Niestety burza i ulewa przeszkodziły. Mimo to 30 tysięcy ludzi przybyło na plac i wypowiedziało chórem „Wierzę" w swoich językach, a Legat udzielił błogosławieństwa w imieniu Papieża.

——ooOoo——

Król Rumunów w Polsce

Zaledwie w kilka tygodni po odwiedzinach Prezydenta Mościckiego w Bukareszcie, oddaje monarcha rumuński wizytę Polsce, co oczywiście zwraca uwagę całego świata politycznego. Śledzi on bacznie to coraz bardziej zacieśniające się przymierze Polski z Rumunią, które w interesie pokoju buduje mocny wał ochronny od Bałtyku po morze Czarne, zasłaniający Europę kulturalną od wschodniego barbarzyństwa. Stosunki, jakie łączą dziś naszą Rzeczpospolitą z Rumunią, nie są nowe. Polska od wieku 14, od czasu swego panowania na Rusi Czerwonej, miała ciągle bliskie stosunki z hospodarami wołoskim i mołdawskim — a to przecież ich następcą w naszych czasach jest Karol II, jako król Wielkiej Rumunii. Jest on w tym państwie trzecim panującym z rodu Hohenzolern-Sigmaringen (Karol I, Ferdynand I i Karol II). Wśród przodków ma Burbonów, Habsburgów, Jagiellonów, Leszczyńskich itd. Jego matka Maria była wnuczką królowej angielskiej i cesarza rosyjskiego. Jego ojciec Ferdynand zawarł z Polską sojusz obronny w czasie pamiętnych wizyt wymienionych z Marsz. Piłsudskim. Obecnie przyjazne stosunki między obu rządami, armiami i narodami utrwala szereg wizyt wzajemnych, które zakończy rychła podróż marsz. Śmigłego do Rumunii.

Już przez całą drogę od granicy do stolicy spotykały króla Karola serdeczne owacje na stacjach, a we Lwowie nawet powitanie na peronie. Do Warszawy pociąg rumuński przybył w sobotę, 26. VI. popołudniu. Król przyjechał z synem, następcą tronu, który niedawno był już w Polsce. Na dworcu oczekiwał gości Prezydent Mościcki z marsz. Śmigłym oraz rząd i liczni dygnitarze. Otwartymi autami udano się wśród szpalerów ulicami barwnie udekorowanymi do Zamku. Po krótkiej wizycie u Pana Prezydenta król z synem pojechali do pałacu w Łazienkach, gdzie zamieszkali.

Tegoż dnia P. Prezydent wydał na Zamku galowy obiad, a następnie raut na cześć królewskich gości. Podczas obiadu P. Prezydent i król Karol wznosili toasty, poświęcając w dłuższych przemówieniach serdeczne słowa na temat przyjaźni obu narodów. Żeby temu dać wyraz, poselstwo polskie w Bukareszcie i rumuńskie w Warszawie zostają podniesione do rangi ambasad.

Nazajutrz pokazała Polska swemu sojusznikowi siłę zbrojną Rzplitej, urządziwszy w Warszawie na Polu Mokotowskim największy przegląd wojsk, jaki się tam dotychczas odbył i który, jak zapewnia prasa, był dla przedstawicieli państw obcych naprawdę imponujący. Defilada trwała 3 godziny, a goście królewscy zwiedzili też i lotnisko na Okęciu. Nad trybunami niezmiernie ciekawe widowisko urządziły samoloty, których w tym przeglądzie wzięło udział 300. Przegląd oddziałów wojsk zmotoryzowanych dał dowód, jakie na tym polu polska armia robi postępy. Najefektowniejszą częścią defilady był przemarsz oddziałów Przysposobienia Wojskowego w barwnych strojach regionalnych z poszczególnych okolic Polski; szli więc Krakowiacy, Podhalanie, Huculi, Ślązacy, Mazurzy, Kujawiacy, Kurpie, Poleszacy i t. d. z karabinami na ramieniu, a w stroju ludowym.

Po rewii miasto Warszawa wydało na Ratuszu śniadanie na cześć gości. Następnie król złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza i pojechał na nabożeństwo do cerkwi prawosławnej, gdzie go powitał minister wyznań religijnych, prof. Świętosławski. Wieczorem obiad galowy i bal odbył się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Nazajutrz król z synem pojechał pod Poznań do obozu wojskowego w Biedrusku, gdzie odbyło się nadanie mu szefostwa 57 pułku strzelców, wsławionego na polach bitew. Sztandar tego pułku król udekorował rumuńskim orderem Michała Walecznego i w polskim mundurze pułkownika wziął udział w śniadaniu w kasynie oficerskim, gdzie serdecznie przemówił do „kolegów".

Wizytę w Polsce zakończy przybycie króla Karola z księciem Michałem w towarzystwie P. Prezydenta Mościckiego i marszałka Śmigłego do Krakowa, który w chwili gdy zamykamy numer naszego pisma, oczekuje gości cały w szatach odświętnych, a wśród flag polskich powiewa mnóstwo rumuńskich. Przygotowano wspaniałe dekoracje. Powitanie odbędzie się w Barbakanie. Dostojni goście zamieszkają na Wawelu, w środę po południu król złoży hołd u trumny marsz. Piłsudskiego, a wieczorem na Zamku odbędzie się galowy obiad. Odjazd z Krakowa nastąpi we czwartek.



Przejazd z dworca na Zamek w Warszawie gości rumuńskich: w pierwszym aucie Król Karol w towarzystwie P Prezydenta R. P., w drugim następca tronu książę Michał w towarzystwie Marszałka Śmigłego. Poprzedza i zamyka szwadron szwoleżerów. Za nimi szereg aut z liczną świtą

Nauczyciele na Jasnej Górze

Przygotowywana od kilku tygodni wielka pielgrzymka nauczycielstwa polskiego nie zawiodła oczekiwań. Do Częstochowy w noc świętojańską pociągi z różnych stron kraju zwiozły kilkanaście tysięcy nauczycieli wszystkich stopni, ale oczywiście w największej liczbie pracowników i pracowniczki szkoły powszechnej. Wielu profesorom szkół średnich i wyższych uniemożliwiły wyjazd odbywające się teraz egzaminy. Nastrój był skupiony, to też nazewnątrz pielgrzymka robiła jak najpoważniejsze wrażenie, jej uczestnicy zaś doznali, jak zapewniają, głębokich przeżyć. Mszę św. na wałach dla całej masowej pielgrzymki odprawił ks. biskup Lisowski z Tarnowa, a kazanie wygłosił ks. biskup Jasiński z Łodzi. Podczas nabożeństwa ks. biskup Kubina odczytał pismo Ojca świętego do nauczycielstwa polskiego. Za ks. biskupem Szlagowskim uczestnicy pielgrzymki powtarzali słowa ślubowania. Nauczyciele u stóp Królowej Korony Polskiej przysięgali bronić w wychowaniu i nauczaniu ducha Chrystusowego, świecić swym uczniom i wychowankom przykładem moralnym i być dla młodzieży wzorem męstwa chrześcijańskiego. Przybyły umyślnie na ten dzień z Warszawy na Jasną Górę Nuncjusz Apostolski ks. arcybiskup Cortesi przemówił zpod Szczytu do wielkiej rzeszy, wyrażając swą radość, że nauczycielstwo polskie tak licznie przybyło „pochylić zadumane czoła przed Stolicą Mądrości" i zaznaczył że ze wzruszeniem stwierdza wszędzie w Polsce gorącą miłość do Matki Boskiej. Mowę Nuncjusza papieskiego wygłoszoną po włosku przełożył zaraz po polsku prof. Halecki. Po nabożeństwie przemawiał jako prezes Komitetu organizującego pielgrzymkę prof. Ponikowski, który powiedział: Łączy nas wiara i idea Chrystusowa. Czemże więc w obec tego są wszelkie różnice poglądów. W duchu Chrystusowym jesteśmy jednością. Należy się spodziewać, sądząc z przebiegu pierwszej pielgrzymki nauczycielskiej, że wyda ona pożądane owoce na polu wychowania młodzieży w Polsce.

* * *

W liście z Watykanu z błogosławieństwem Ojca św. dla uczestników pielgrzymki jest takie zdanie: „Ktokolwiek ima się obowiązku nauczania, jeśli stale chce być pomocą powierzonej sobie młodzieży i zdobyć w zaszczytnym trudzie znakomite zasługi, ten winien czuć nieprzeciętnie szlachetnie, powinien być nawskroś przepojony duchem Ewangelii, powinien promieniować przymiotami chrześcijańskiej mądrości, powinien ku dobru sprawy Bożej i społeczeństwa wytrwale zmierzać a powołanie swe niejako za kapłaństwo poczytywać. I dlatego też bezwzględnie potrzebuje niebiańskiej pomocy, potrzebuje czułej opieki Bożej Matki, tej przebogatej stolicy Mądrości i łask nadprzyrodzonych szafarki, bo jeśli Ona życzliwością swą otacza, łagodnieją ostrości bólów, rozwiewają się przykrości i toruje się przystępna droga cnocie".

Krakowianie w Ostrej Bramie...

Piękny, słoneczny dzień czerwcowy ma się ku południowi. Jest godzina 11 przed południem. Przed wspaniałą świątynią Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie, jakiś ruch niezwykły — czyż to odpust jaki, że tyle ludzi się tu gromadzi? — ale nie, — przecież to zwyczajny dzień powszedni, piątek 18 czerwca.

— Panie! — pyta mnie jakiś mieszczanin krakowski — co to tu będzie, że ludzie jak wezbrana rzeka płyną i płyną do OO. Karmelitów.

A ja z jakąś dziwną błogością w sercu odpowiadam:

— Krakowianie schodzą się tu, do których i ja z prowincji się przyłączyłem na pielgrzymkę do Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. — Dziękuję, bardzo zazdroszczę, że i ja nie będę mógł być! — Do widzenia, a proszę się modlić za całą naszą Ojczyznę Polskę!...

Kościół powoli napełnia się. Pielgrzymka wielka — ośmset osób!.. Są tu różni — są kształceni bardzo na wysokich stanowiskach, są staruszkowie siwiuteńcy i młodzieży trochę w barwnych strojach krakowskich, są i ubogie kobieciniki wiejskie z tłumoczkami na plecach, w których jest na całą podróż po kawałku chleba czarnego — i po kilka we węzełkach miedziaków na ofiarę.

Po chwili organy zagrały donośnie, pielgrzymi padają na kolana i śpiewają. Na ambonie zjawia się O. Bernard od Matki Bożej — wygłasza wzruszonym głosem krótką naukę — błogosławi Przenajświętszym Sakramentem — pielgrzymi śpiewają „Serdeczna Matko", przy akompaniamencie orkiestry idziemy na dworzec, skąd o godz. 13-tej minut 15 ruszamy koleją do upragnionego Sanktuarium Wileńskiego. Nic nam się w drodze ni nudzi — serca nam się śmieją.

W sobotę 19 czerwca o godz. 9.15 zajeżdżamy na dworzec wileński. Z dworca, ustawieni w czwórki, przy śpiewie "Po górach dolinach" i wtórze orkiestry wileńskiej idziemy powoli wprost do Ostrej Bramy. Słuchamy powitalnego kazania przeora Ostrej Bramy O. Bertolda. W kornej modlitwie słuchamy pod gołym niebem przed cudownym obrazem kilkunastu Mszy św., odprawionych przez księży biorących udział w pielgrzymce. Po czym zwiedzamy Wilno. Ale w dniu tym nie dużo poświęcamy czasu na zwiedzanie, gdyż spieszymy się na godzinę 17 na uroczyste „Salve Regina" — a o godz. 20 specjalne dla nas nabożeństwo, kazanie i spowiedź generalna.

W niedzielę, 20-go Komunia św. generalna, po nabożeństwie i kazaniu zwiedzanie pamiątkowego cmentarza na Rossie, a po południu wycieczka autobusami do Trok, jazda po jeziorze łódkami, statkiem; zwiedziliśmy kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej Trockiej i świątynię Karaimów. O godz. 19 zebraliśmy się przed Bazyliką, skąd wyruszyła procesja (każdy z uczestników miał zapaloną świecę w ręku) do Ostrej Bramy, gdzie przepięknie przemówił i powitał naszą pielgrzymkę Metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Zaznaczając przytem, iż raduje mu się serce ogromnie, gdy patrzy i wita tę rzeszę z podwawelskiego grodu — poczem odprawił uroczyste wieczorne nabożeństwo w asyście kierowników naszej pielgrzymki: OO. Bernarda i Wilhelma. — W poniedziałek wszyscy pielgrzymi zwiedzili (przeprawiwszy się statkami rzeką Wilią) Kalwarię Wileńską, odprawiając drogę krzyżową.

Wieczorem ostatnie nabożeństwo w Ostrej Bramie, na którym kazanie wygłosił ks. kan. Gołąb z Krakowa, a pożegnał nas przeor O. Bertold. Z prawdziwym rozrzewnieniem, żegnani i obsypani kwiatami przez Wilnian, opuszczaliśmy Wilno, aby po drodze zwiedzić jeszcze Warszawę i wstąpić do Matki Bożej w Częstochowie.

Niemniej serdecznie byliśmy przyjmowani na Jasnej Górze, jak i w Wilnie. Daleko przed nas wyszli OO. Paulini. W dłuższym przemówieniu powitalnym przebijała się radość, że i o Cudownej Panience Częstochowskiej nie zapomniała pielgrzymka krakowska, ale, jak dobre dzieci matki poszła się Jej pokłonić.

Podniesieni na duchu, rozeszliśmy się do swoich środowisk z wiarą i mocą do walki o Wielką Katolicką Polskę.

Na zakończenie pragnę w imieniu tych setek pielgrzymów podziękować O. Bernardowi za zorganizowanie tak pięknej, podnoszącej na duchu, a trudnej pielgrzymki staropolskim „Bóg zapłać!"

Stanisław Jucha — Marcyporęba.

Co nam piszą



Procesja Bożego Ciała w Żabnicy w dekanacie żywieckim prowadzona przez ks. kanonika Gabriela Zemanka.

TRZYDZIESTOLECIE KASY STEFCZYKA W SIERCZY

Siercza obchodziła 20 czerwca 1937 r. wielką uroczystość **trzydziestolecia Kasy Stefczyka. Była** to właściwie uroczystość zwycięstwa chrześcijańskiej oświaty nad dawną ciemnotą Sierczy, szerzoną przez miejscowych żydów i ich wiernych przyjaciół. Kasa Stefczyka, **założona przez prof. Ludwika Młynka** i jego dzielnych współpracowników sierskich na polu oświaty: **Wojciecha Woronia — Józefa Adamczyka, Macieja Lebiedzkiego i Franciszka Lepiarza** dnia 9 czerwca 1907 r., obecnie prowadzona przez bardzo sumienny i pełen poświęcenia Zarząd i Radę Nadzorczą w osobach: **Jana Surówki, Klemensa Sosina, Pietrasa, Dynamusa** i innych pod opieką założyciela prof. Młynka — i gorliwie popierana przez swoich członków w **liczbie przeszło 300 I Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej w Sierszy** — przewodniczy w tej oświacie i pracy społecznej swych sierskich rodaków, **nadaje jej kierunek religijny — narodowy i państwowy. Ona wyzwoliła ludność sierską z rąk żydowskich:** klaśniańskiego „Banku Zastawnego na Plaskim Kamieniu" — klaśniańskiej Gorzelni i Browaru — klaśniańskich karczem 14, **którym zgon zgotowała.** Nauczyła bowiem swych rodaków oszczędzać — żyć skromnie i pracować. **Ona zdławiła lichwę żydowską — i oduczyła ludność pijaństwa i ciągłego bawienia się po karczmach przy lada sposobności.** Ona odłączyła Klasnę od Sierczy i **wytępiła żydowskie wpływy w Sierczy. Ona Sierczę prowadzi do dobrobytu ekonomicznego i zupełnego jej odżydzenia.** Kasa Stefczyka w Sierczy zastała Sierczę drewnianą — a w przeciągu swego 30-letniego istnienia — **już ją całkiem odmurowała — i teraz myśli o własnym domu murowanym.**

To też uroczystość niedzielna na cześć Kasy Stefczyka w Sierczy i jej założycieli — a głównie prof. L. Młynka — który po długoletniej swej pracy ustąpił z jej prezesostwa Rady Nadzorczej — urządzona staraniem obecnego Zarządu i Rady Nadzorczej — a także Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej **wypadła wspaniale.** O godzinie 8 odbyło się **uroczyste nabożeństwo** w miejscowej kaplicy na intencję Kasy i jej założycieli odprawione **pprzez X. kapelana SS. Urszulanek w Sierczy.** W czasie nabożeństwa śpiewał chór

Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej pod kierownictwem miejscowej nauczycielki p. **Anny Kubiczkówny** — poświęcającej się ideowo oświatowej pracy na terenie klasztoru SS. Urszulanek w Sierczy. Kazanie wygłosił X. Kapelan.

Po nabożeństwie odbyła się w Świetlicy K. S. M. w Sierczy u państwa Przedpelskich uroczysta **„Akademia“**. Najpierw odśpiewała młodzież sierska hymn spółdzielczy pod batutą p. Kubiczkówny. Następnie **p. Pietras** prezes Rady Nadzorczej Kasy Stefczyka zagaił „Akademię“, wyjaśniając cel uroczystości. Po nim dłuższe przemówienie wygłosił **prof. L. Młynek** jako założyciel Kasy, **wyjaśniając jej kulturalne posłannictwo w Sierczy.** Nakreślił **program pracy oświatowo-społecznej**, ułożony przez Koło Młodzieży Sierskiej w latach: **1880—1890 pod jego kierownictwem i w następnych latach 1890—1918 wykonany**: 1) założenie **Czytelni św. Macieja** dnia 24. II. 1936 r. 2) **„Kółka rolniczego“** dnia 5 maja 1904. — 3) **„Straży pożarnej Kółka“** 1914 r. — 4) **„Spółkowej Kasy Oszczędności i Pożyczek“ systemu Rajffaisena** 9 czerwca 1907 r i 5) **„Sklepu Kółka rolniczego“** w Sierczy dnia 1 listopada 1918 r. Wykonanie tego programu było bardzo trudne, ale nastąpiło. **Siercza podniosła się oświatowo w duchu katolicko-narodowym, oddała się wzorowej gospodarce rolniczo-przemysłowej i handlowej. Dziś ma Kasę własną** — w miejsce 14 karczem żydowskich: **14 sklepów chrześcijańskich** — w miejsce żyda Ferbera we dworze: **Klasztor SS. Urszulanek i własną kaplicę i X. Kapelana** — a w miejsce żydowskiego „tura“ — **„Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży“**. Słowem, **triumf idei katolicko-narodowej i państwowej.** Tu prof. Młynek zawezwał młodzież sierczańską, **by ten program od dawnej młodzieży z przed 60 laty — wykonany — w spuściźnie testamentalnie objęła — dalej go rozwijała i obok domu Kasy Stefczyka własną Szkołę powszechną i własny Kościół parafialny w Sierczy wystawiła.**

Po przemówieniu prof. L. Młynka — przemówił jeszcze **p. Klemens Sosin**, kreśląc finansowy rozwój Kasy od założenia aż po dzień dzisiejszy, z czego widać, że **przyszłość Kasy jest murowana, o ile się stosunki nie zmienią i Sierczanie wytrwają** w swej **pracy społeczno-oświatowej w duchu patriotyczno-religijnym.**

Potem nastąpiły deklamacje i śpiewy o oszczędności, w czem odznaczyły się: **córka p. Klem. Sosina — Władzia Młynkówna i G. Holewianka.**

Na zakończenie przemówił prezes młodzieży sierskiej **p. Stanisław Cholewa**, wygłaszając zajmujący referat: **„Przez oszczędność do szczęścia“ — i X. Kapelan SS. Urszulanek**, wyrażając swoje zadowolenie z pobytu w Sierczy i ze swego współudziału w pracy oświatowej **jako patron Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Sierczy.**

Na tem zakończono „Akademię“. — Młodzież zadowolona, rozeszła się z rodzicami do domu — a członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej Kasy Stefczyka udali się wraz z założycielem Kasy i żyjącymi jeszcze jego współpracownikami: **Piotrem Piechówką — Klemensem Baranem i Lembasem** do lokalu Kasy na krótką konferencję w sprawach dalszej pracy dla dobra Kasy i jej członków z Sierczy — Sygnęczowa i Rożnowy.

P południu młodzież sierska zorganizowana w K. S. M. urządziła na cześć Kasy Stefczyka odpowiednie przedstawienie wraz z pouczającą „Akademią“ młodzieży — we własnej „Świetlicy“. **Sierczanin.**

BIEŃKÓWKA

Nader piękną i uroczystą chwilą dla naszej parafii był czas od 7 do 8 czerwca, kiedy do nas zawitał Najprzew. Ks. Biskup Rospond, by wizytować naszą parafię.

Snać miarą i obliczem parafii jest żywotność Akcji Katolickiej, gdyż pierwsze kroki po uroczystym przywitaniu, skierował Najprzew. Ks. Biskup do Katol. Stowarzyszeń. W ciasnej sałce starej plebanii (Dom katolicki w budowie) trudno było pomieścić się wszystkim delegacjom bractw i stowarzyszeń. Cztery najważniejsze gałęzie A. K. obejmujące na terenie naszej parafii 160 mężów i kobiet i 260 młodzieży, zdawały swe sprawozdania za okres działalności od założenia aż do obecnej chwili. — Po serdecznym przemówieniu, w którym wyraził radość z pięknego rozwoju Akcji Katolickiej na terenie naszej parafii, Ks. Biskup udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa do dalszej pracy.

Najmacalniejszym owocem tej pracy i solidarności stowarzyszeniowej, to wystawiony Dom Katolicki w Jachówce, który Najprz. Ks. Biskup na zakończenie wizytacji poświęcił. Z serca przy tym błogosławił tej jachowskiej młodzieży, która własnymi rękami ten dom wybudowała i która prawe życie według wiary świętej tak wysoko sobie ceni.

Podjechawszy dalej, wstąpił Najprzew. Ks. Biskup na teren budowy kościoła w Jachówce, bowiem Jachówka buduje własny kościół. Wioska, licząca zaledwie 200 domów, wioska, która nie może liczyć na nikogo, jedynie na własne siły. Oddalona od kościoła parafialnego w Bieńkówce o 7 klm. nie żyła nigdy życiem parafialnym, gdyż conajmniej połowa wioski uczęszczała do innych kościołów (Maków, Budzów), dlatego kościół będzie dla Jachówki wielką spójnią, spełnionym marzeniem i upragnionym szczęściem wielu dusz. — Gdzie indziej burzą kościoły — ubogi lud podhalański je buduje, bo obce jego duszy wszelkie czerwone hasła, bo życie jego to wiara, a wiara to życie. Jak wielką i gorącą jest ta wiara w sercach Jachowian, to świadczą te stosy kamieni, cegły, piasku, ofiarowane lub zwiezione za darmo i ta wielka jednomyślność, jeżeli chodzi o budowę kościoła.

Serdeczne i pełne otuchy przemówienie Ks. Biskupa i Jego błogosławieństwo dla budowy, stało się tem większem umocnieniem i motorem do dalszej pracy. Niechże im w tem Bóg błogosławi i niech jaknajprędzej zamieszka między nimi w Przenajświętszym Sakramencie.

Obecnie budowa w toku i jest nadzieja, że do zimy mury będą wyciągnięte. **(R.)**

WITANOWICE — POŚWIĘCENIE SZTANDARU KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

Stowarzyszenie nasze założone zostało w 1924 r., a więc 13 lat temu — a dzięki opiece i wydatnej pracy Księży w parafii przetrwało różne burze — wydając wyrobionych druhów, którzy dzisiaj owocnie zasilają szeregi K. S. M. Brakowało tylko tego zewnętrznego znaku, któryby druhów jeszcze silniej i pewniej zjednoczył w pracy nad urobieniem siebie w obronie zasad Chrystusa — brakowało sztandaru. Pracowano więc wytrwale — oszczędzano, urządzano przedstawienia, żeby tylko zasilić kasę, a sprawić sztandar. Wreszcie nadeszła ta wytęskniona chwila — było to 17 maja w drugie Święto Zielonych Świąt — nad głowami druhów zaszeleścił sztandar z wizerunkiem św. Stanisława Kostki, a z nim i nowa otucha wstąpiła do młodych serc. Na tę chwilę uroczystą przygotowali się druhowie Spowiedzią i wspólną Komunią św. Równo i składnie — z orkiestrą na czele w otoczeniu sztandarów z okolicznych K S M M. wprowadzono nowy sztandar do kościoła Aktu poświęcenia dokonał X. dziekan L. Prochownik z Wadowic, który następnie odprawił uroczystą sumę, a kazanie wypowiedział proboszcz miejscowy X. Barańczyk. Po sumie odbyła się uroczystość wbijania pamiątkowych gwoździ. W uroczystościach tych wzięły udział okoliczne K S M M., miejscowe organizacje i p. kolator H. Lewinger z synem.

Skromnym przyjęciem okolicznych druhów i wspólną fotografią zakończono uroczystość, która niezatarte wrażenie wyryła w sercach druhów. **Gotów!**



Poświęcenie przez ks. biskupa Rosponda Domu Katolickiego w Jachówce (par. Bieńkówka).



Poświęcenie sztandaru K. S. M. M, w Witanowicach.

Z Polski

KRÓL RUMUŃSKI Karol ma między swymi przodkami 11 królów polskich począwszy od Chrobrego. Bliskie węzły krwi łączą go z Polską przez dzieci Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austriackiej. Dalej również po kądzieli jest potomkiem króla Stanisława Leszczyńskiego, a przez Marię Leszczyńską związany jest nawet ze społeczeństwem polskim. W jego żyłach oprócz krwi Piastów i Jagiellonów płynie krew ta sama, co w wielu polskich rodach, jak Lubomirscy, Sanguszkowie, Tarnowscy, Chodkiewicze, Glinkowie, Kalinowscy, Komorowscy, Lasoccy, Łosiowie, Mielżyńscy, Potuliccy. Jak najdokładniej wykazał to w niesłychanie mozolnej pracy historycznej dr Włodzimierz Dworzaczek i w sposób ozdobny zrobione tablice rodowe Karola rumuńskiego ofiarował mu podczas gościny w Warszawie.

ŁAZIENKI, w których za pobytu w Warszawie mieszkał teraz król rumuński, to przepiękny, wyglądający jak z bajki, pałacyk króla Stanisława Poniatowskiego, na wysepce w pośród ogromnego parku o wiekowym starodrzewiu. Park ten, wraz z parkiem przy pałacu Belwederskim, stanowi wspaniałą całość, a łączy się z ogrodem Botanicznym i parkiem Ujazdowskim, które ciągną się wzdłuż Alei Ujazdowskich, najwytworniejszej z ulic Warszawy, gdzie dziś mieści się większość ambasad i poselstw zagranicznych. Pałac Łazienkowski, pełen cennych przedmiotów sztuki, zatracił na czas gościny króla Karola swój charakter muzealny, w jakim zna go zwiedzająca publiczność.

SESJA nadzwyczajna Sejmu i Senatu została zamknięta 24 zm.

KS. ARCYBISKUP STAN. GALL sufragan diecezji warszawskiej obchodził w tych dniach złote gody kapłańskie.

DO RZYMU na kanonizację bł. Andrzeja Boboli przygotowuje się w jesieni (termin uroczystości jeszcze nieustalony) pielgrzymka polska (komitet w Warszawie, Świętojańska 15). Zgłoszenia do 31 bm. Projekuje się dwa rodzaje podróży: jedna obejmuje Wiedeń, Wenecję, Padwę i Rzym, a druga nadto w drodze powrotnej Lourdes, Lisieux i Paryż. Koszta (kolej, utrzymanie i mieszkanie) w pierwszej zł. 165 lub 240 zależnie od klasy, a w drugiej kombinacji 500 lub 650 zł.

ZLOT SOKOŁÓW w Katowicach udał się świetnie i sprowadził kilkanaście tysięcy druhów nie tylko z Polski, ale i z emigracji. Zapowiedziane jednak delegacje z Niemiec nie przybyły. Wielkie imprezy sportowe odbywały się i w Katowicach i w sąsiednim Chorzowie. Na zlot przybył marsz. Śmigły.

W ZWIĄZKU zawodowym literatów utworzył się w Warszawie nowy zarząd główny z 12 literatów przedstawicieli związków warszawskiego, krakowskiego, wileńskiego, poznańskiego i lwowskiego pod przewodnictwem Goetla. Z Krakowa wchodzą Morstin-Górska i Gałuszka. Niestety wybrano do tego zarządu głównego aż dwoje żydów. To warszawska powieściopisarka Herminia Naglerowa i lwowski krytyk Ostap Ortwin (pod tym zagadkowym pseudonimem występuje od wielu lat żyd Katzenellenbogen). Dziw, że wtedy, gdy lekarze i adwokaci usuwają żydów ze swych związków, literaci stawiają ich na czele organizacji zawodowej, mającej tak wielki wpływ na kulturę Polski.

INŻYNIEROWIE polscy zjadą się we wrześniu na kongres do Lwowa, a zwołali go pod hasłem: Mobilizacja twórczej energii dla gospodarczego uniezależnienia Polski. Zjazd łączy się z obchodem 60-lecia lwowskiego Tow. Politechnicznego. Z tej okazji na Targach Wschodnich powstanie osobny dział techniczny.

MUZEUM W BELWEDERZE zamknięto do października dla przeprowadzenia gruntownego odnowienia.

W STRONNICTWIE NARODOWYM jest chwilowe bezkrólewie, bo przyjęto rezygnację prezesa komitetu głównego, Bartoszewicza, ale na jego następcę nikogo jeszcze nie powołano.

W BRZEŚCIU nad Bugiem 90 proc. nieruchomości należy do żydów i ci przysięgli że ich nie wynajmą chrześcijanom. A tym czasem po ostatnich wypadkach ludność polska bojkotuje lokale żydowskie i popiera wyłącznie swoich kupców i rzemieślników. Ale brak ich w tym mieście w odpowiedniej liczbie, więc otwiera się tam pole szerokie dla polskiego handlu i rzemiosła. Skorzystali z tej okazji Wielkopolanie i masowo emigrują tam właśnie dla objęcia placówek, a radzą sobie w ten sposób z brakiem lokalów do najęcia, że za złożone na ten cel przez poznańskich kupców fundusze wybudują w Brześciu hale na 40 sklepów.

184 TYSIĄCE hektarów lasu ubyło w wojew. poleskim od roku 1921. Oto jedna z cyfr niepokojących, które przytaczali w referatach specjaliści na zjeździe w Brześciu poświęconym ochronie lasu. Jeden z nich wykazał na podstawie historii i życia współczesnego, że las stanowi ważną rolę w obronie kraju przed nieprzyjacielem i że chroniąc lasy, bronimy zarazem niepodległości państwa.

W SIARACH zmarł w 73 roku życia jeden z wybitnych przemysłowców naftowych, ś. p. senator Władysław Długosz, który swego czasu odegrał niemałą rolę w polityce Małopolski jako poseł ludowiec a wreszcie minister dla Galicji.

NA ORAWIE zmarł w Jabłonce śp. Sandrzyk, który w 1919 roku w delegacji spisko-orawskiej jeździł do Paryża z Borowym i Halczynem bronić polskości tej dzielnicy.

NAUCZYCIELE zgromadzeni na zjeździe delegatów Stow. Chrześć. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w swoich uchwałach podnieśli konieczność niezwłocznej rewizji programów szkolnych w kierunku wychowania religijnego i narodowego. Żalono się na to, że podręczniki przesiąknięte są duchem socjalistycznym, międzynarodowym i szerzą uznanie dla Rosji Sowieckiej. Zjazd domagał się obsadzania posad nauczycielskich Polakami. Dzieci katolickie nie powinny mieć nauczycieli innych wyznań, ani bezwyznaniowych, a tam, gdzie się uczą dzieci chrześcijańskie, nie powinny być w szkole dzieci żydowskie.

———

CZUWAJMY, by z naszych dróg wiejskich nie znikały stare kapliczki i figury, stanowiące i przedmiot kultu, i dzieła sztuki ludowej i charakterystyczną ozdobę naszego krajobrazu. Ostatnimi czasy zauważono w różnych miejscach na Podhalu i w innych stronach krakowskiej diecezji znikanie takich „świątków" i to nie skutkiem roboty bezbożników. Z rozstajnych dróg te dzieła wiejskiego artysty, przed którymi pobożnie lud przez dziesiątki lat uchylał czapki w przejeździe, przenoszą się do mieszkań prywatnych „miłośników" sztuki ludowej, którzy albo w celach samolubnych, albo i handlowych, wycyganiają je od wieśniaków, często w zamian za bezwartościowy, a tylko jaskrawo błyszczący obraz. Zdarza się, że te nasze bezcenne „świątki" figurują jako okazy sztuki ludowej w salonach mecenasów żydowskich, którzy je następnie proponują odsprzedać do muzeum regionalnego. Nie dopuśćmy, by takie wypadki jeszcze się powtarzały!

U ZBIEGU granic Polski, Łotwy i Rosji w pow. brasławskim, poświęcono w dzień św. Jana w kościele we wsi Wiara dzwon ufundowany przez korpus podoficerski wojsk lądowych oraz KOP i marynarki wojennej. Dzwon ma wyryte imię Józefa Piłsudskiego.

NIE MA BEZROBOTNYCH w Grajewie i całym powiecie szczuczyńskim, jedynym w województwie białostockim, gdzie zlikwidowano bezrobocie. Poprawa w Białymstoku i okolicy nastała skutkiem ożywienia się w przemyśle włókienniczym, który dostał liczne zamówienia, tak, że fabryki pracują na zmiany.

NASI SPORTOWCY są bardzo dumni, bo na meczu międzypaństwowym piłki nożnej w Warszawie Polska pobiła Szwecję w stosunku 3:1.

DO NIESZAWY powracają Franciszkanie i obejmą tam stary klasztor, z którego niegdyś usunęli ich Moskale.

500 DZIECI polskich z poza granicy niemieckiej i to przeważnie ze Śląska Opolskiego, przybyło do Katowic. Rozesłano je grupami do kolonii wakacyjnych w różnych stronach Polski.

Z NOWEGO ZAGÓRZA przez Sanok i Brzozów powstaje nowa linia kolejowa łącząca Polskę z Węgrami.

GDYNIA, którą naród tak się cieszy, nie ma po dziś dzień połączenia ani z Wisłą, rzek polskich królową, ani w ogóle z siecią polskich dróg wodnych śródlądowych, i dopóki nie doprowadzimy do tego, nie zwiążemy życia gospodarczego kraju z polskim Bałtykiem. Na to ważne zagadnienie zwróciła uwagę prasa z okazji „Tygodnia Morza", który w ogóle dał sposobność do wykazania różnych braków i potrzeb nie rozwiązanych samym istnieniem własnego portu morskiego.

LWOWSKIE kuratorium szkolne prowadzi politykę sprzyjającą Ukraińcom ze szkodą polskiego społeczeństwa, gdyż w niewłaściwym stosunku obsadza posady nauczycielskie, ulegając ruskiemu posłowi Kuźmowiczowi.

WE LWOWIE zrzeszeniom kobiecym udało się powstrzymać postanowienie zwinięcia po 65 latach istnienia polskiego seminarium żeńskiego. Będzie ono nadal czynne jako nowe liceum.

POMNIK BISKUPA BANDURSKIEGO, który we Lwowie stanie na dawnym placu Ctowym, został już oddany do odlewu, a jest dziełem rzeźbiarki Reichertówny.

„CZAS" nie wychodził przez kilka dni. Podobno w redakcji było przesilenie wewnętrzne, zakończone ustąpieniem p. Wielowieyskiego, autora artykułu w obronie Ks. Metropolity Sapiehy. Jego miejsce w redakcji ma zająć hr. Franc. Potocki, który ustąpi z urzędu dyrektora departamentu w Ministerstwie Oświaty.

W SZYMANOWIE pod Sochaczewem odbył się 30 z. m. ślub znakomitego artysty Juliusza Osterwy z księżniczką Matyldą Sapieżanką, córką śp. Pawła Sapiehy.

50 LECIE pracy dobrze zasłużonej powieściopisarki Marii Rodziewiczówny obchodzą wsie w jej stronach rodzinnych. Gmina Horodec, gdzie mieszka, ufundowała do kościoła dzwon jej imienia.

NA ZJAZD sodalicyj mariańskich szkół średnich żeńskich przybyło do Warszawy 700 sodalisek z Polski. Nuncjusz papieski udzielił im błogosławieństwa w imieniu Ojca Świętego. Sprawozdanie z działalności składali prezes związku ks. dr Litwin i ks. redaktor Józef Mazanek z Krakowa.

W GDYNI zdarzył się ciekawy wypadek: dwaj podróżni warszawscy jadący motocyklem, zderzyli się z samochodem tak mocno, że wyrzuceni z siodełek wpadli na dach auta i stamtąd przedziurawiwszy swoim ciężarem płócienną budę, runęli na kolana pasażerów.

POLICJA dostanie na lato nowe mundury koloru zielonkawego z wypustkami chabrowymi.

POŻARY miasteczek nie ustają. Po Klecku pod Nieświeżem ogień zniszczył część Strzebieszyna w Lubelskim.

9 OSÓB odniosło rany w katastrofie autobusu w Poznańskim.

DO RUMUNII posłano transport bocianów i jaskółek na samolotach polskich dla wypróbowania czy, kiedy, którędy i z jaką szybkością ptaki te, wywiezione w nieznanym im kierunku, powrócą do swoich gniazd. Oczywiście, odpowiednio je poznaczono. Doświadczenia te w celach naukowych prowadzi wybitny specjalista prof. Kazimierz Wodzicki w Warszawie.

KILKADZIESIĄT KG. waży szczęka mamuta z trzonowymi zębami znaleziona w Wisłoku pod Dębicą i oddana do muzeum w Rzeszowie. —

15 METRÓW wysokości będzie miał kopiec w Okrzei usypany ku czci Sienkiewicza. Jest już na ukończeniu, ale uroczystość oddania go do użytku publicznego nastąpi dopiero we wrześniu.

NA UŻYTEK szpitali władze kazały przeznaczać wszelkie narkotyki zatrzymane u przemytników, a Polska należy w tej chwili właśnie do krajów, do których masowo skierowano ostatnimi czasy przemyt morfiny, kokainy itp.

20.000 osób wyjechało z Polski w ubiegłym roku w charakterze emigrantów, jak wynika z ostatniego sprawozdania syndykatu emigracyjnego. —

WYCIECZKI młodzieży szkolnej do Tatr muszą być, w myśl nowego zarządzenia władz oświatowych, prowadzone przez zawodowych przewodników dla uniknięcia wypadków.

W OKOLICACH CZORTKOWA założono nowe winnice.

STAN ZDROWIA W POLSCE nieco się polepszył, ale jeszcze mamy okolice na wschodzie państwa, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada 5 łóżek szpitalnych i 1 lekarz. Radzono nad tą sprawą w ministerstwie opieki społecznej na posiedzeniu stanowiącej jego ciało doradcze Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Postanowiła ona dążyć do poprawy stanu szpitalnictwa w kraju, a zwłaszcza powiększyć liczbę lekarzy, a w tym celu przyjść z pomocą wydziałom lekarskim na uniwersytetach. Troską najważniejszą jest zagadnienie rozmieszczenia lekarzy, których dziś wielu po dużych miastach żali się na brak zarobku, gdy ogromne masy ludności wiejskiej są stale pozbawione pomocy lekarskiej. Temu właśnie postanowiono co rychlej zaradzić.

MUZEUM WOJSKA w Warszawie zwróciło obecnie Austrii sztandary dawnych pułków galicyjskich, a wzamian za to otrzymało z Wiednia historyczne chorągwie polskie z tamtejszych muzeów.

RZADKI WYPADEK zjawiska zwykłego tylko na pustyni pod nazwą „fata morgana" zaobserwowano w porcie rybackim w Gdyni. W następstwie silnego upału ukazał się na morzu fantastyczny obraz nieistniejącego miasta trwający przez kwadrans. Ktoś zdążył go sfotografować.

Ze świata

KSIĘŻNA JULIANNA, następczyni tronu holenderskiego, otrzymała od Prezydenta Polski order Orła Białego.

LITWA znosi polskie nabożeństwa, na co polscy parafianie zanoszą skargi do arcybiskupa kowieńskiego.

O NAGRODĘ Gordon - Benetta ubiegało się 12 balonów. Dwa z nich przebyły prawie jednaką przestrzeń po 1400 klm. i tylko mała różnica zadecydowała, że pierwsze miejsce przyznano znowu Belgowi Demuyterowi na statku „Belgica", a drugie naszemu kapitanowi Januszowi na „Polonii". Kpt. Burzyński na „Loppie" zajął czwarte, a kpt. Hynek piąte. Puchar pozostanie w Belgii, która musi znowu u siebie organizować zawody w roku przyszłym.

FRANCJI grozi nowe przesilenie finansowe. Giełdy zostały zamknięte. Mówi się o możliwości dewaluacji franka. Nowy premier żąda od parlamentu takich samych pełnomocnictw, jakich nie dano Blumowi.

NA WODY HISZPAŃSKIE płynie flota niemiecka. Propozycja Anglii, by w kontroli morskiej zastąpić okręty włoskie i niemieckie flotą francusko-angielską, napotkała na stanowczy sprzeciw Włoch i Niemiec.

70 TYSIĘCY KOBIET z całych Włoch w barwnych strojach ludowych, a z pękami zbóż lub koszami owoców w ręku, zgromadziło się na placu Weneckim w Rzymie na rozkaz Mussoliniego, który z balkonu miał do nich mowę, a jej przewodnią myślą było: Ojczyzna liczy na was, że jej dostarczycie dzieci.

TRZEJ LOTNICY sowieccy postanowili bez lądowania przelecieć z Moskwy ponad Biegunem północnym do San Francisko, ale nie daleko od celu podróży swej musieli lądować w Kanadzie, przebywszy bez przerwy w powietrzu 2 dni i 15 i pół godziny. Prawie nie jedli w drodze, tylko pili herbatę. Ale nad Biegunem woda im zamarzła i dalej gasili pragnienie tylko lizaniem lodu.

BELGIA w dalszym ciągu potrzebuje polskich robotników i w lipcu zrekrutuje nową partię 3000 górników. Natomiast aresztuje emigrantów przybyłych nielegalnie.

NIE WOLNO Włochom żenić się z Afrykankami pod karą do 5 lat.

W KANADZIE jest zwyczaj, że maszynista prowadzący ostatni raz pociąg, by po 35 latach służby odejść na emeryturę, oczekiwany bywa na końcowej stacji przez kolejarzy z orkiestrą. W tych dniach miano w taki sposób żegnać weterana, który w życiu nie miał ani jednego wypadku. I co za szczególne zdarzenie, że właśnie po raz ostatni prowadząc pociąg, spowodował po raz pierwszy katastrofę, najechawszy w ostatniej mili swej drogi na pękniętą szynę. Wagony wyskoczyły, przewróciły się, ale z podróżnych ledwie kilka osób odniosło obrażenia i nie było powodu nie urządzić maszyniście uroczystego pożegnania.

W AUSTRII okazał się gwałtowny spadek liczby urodzin. Jedna czwarta małżeństw jest bezdzietna, jedna czwarta ma po jednym dziecku. Czwarta zaś część ogółu dzieci — nieślubne.

DZIENNIKÓW na świecie jest tak dużo że biblioteka, która chce przechowywać dla użytku przyszłych czasów komplety gazet choćby swego kraju, nie może znaleść na to dość miejsca, bo te stosy druku rosną co godzina, a w dodatku mają papier nietrwały. Ameryka znalazła na to radę. Z ważniejszych stron dziennika robi się zdjęcia filmowe rozmiaru miniaturowego i specjalny aparat może je wyświetlać w dowolnym powiększeniu z taśmy łatwej do przechowania i mało zabierającej w bibliotece miejsca.

KAŻDY NIEMIEC jest teraz obowiązany mieć i nosić stale przy sobie, by pokazać na każde żądanie władz, paszport zdrowia, w którym notuje się wynik każdorazowego badania przez lekarza i gdzie w odpowiednich rubrykach podano błędy ustroju, choroby przebyte itp. oraz wyliczono przodków danej osoby.

SJAM ma króla, który liczy dopiero lat 12 i uczy się w jednej ze szkół francuskich w Szwajcarii. W ilustracjach pojawiły się świeżo zdjęcia przedstawiające go przy warsztacie stolarskim. Jego wychowawcy dają mu bowiem wykształcenie wszechstronne, w którym miejsce jest i na naukę praktyczną rzemiosła.

KAROL RADEK podobno został już ułaskawiony i powróci z Sybiru w nagrodę za to, że Stalinowi pierwszy zwrócił uwagę na podwójną grę Tuchaczewskiego.

KSIĄŻKI propagujące rasizm zostały potępione przez Kongregację św. Oficjum i umieszczone na indeksie.

POD KOWNEM rój pszczół napadł na przechodzącą wycieczkę i stał się tak złośliwy, że długotrwała walka, nawet z pomocą straży pożarnej z hydrantami na nic się nie zdała i wreszcie 90 osób boleśnie pokłutych musiano odwieść do szpitala.

SJONIŚCI na zjeździe w Nowym Jorku postanowili sprzeciwiać się podziałowi Palestyny na odrębne państwa żydowskie i arabskie.

LUD WŁOSKI ma z dawna brzydki zwyczaj ciągłego sypania przekleństwami. Mussolini, który już różne przywary swoich rodaków wytępił, zarządził, by kapelani wojskowi pouczali żołnierzy o istocie przekleństwa i kazał w koszarach wywiesić przypomnienie, że w armii włoskiej przekleństwo jest zabronione.

„WAGONY MILCZENIA" wprowadziły koleje angielskie, uwzględniając życzenia podróżnych, którzy pragną w drodze czytać w spokoju książki lub gazety. Dzieci nie będą do takich wagonów wpuszczane, gdyż musi w nich panować bezwzględna cisza.

W LILLE wychodźcy polscy we Francji urządzili „Dzień pieśni polskiej" przy udziale 900 śpiewaków i 30 chórów polskich z zagłębia górniczego północnej Francji. Publiczność i prasa z zachwytem przyjęły polską pieśń, jak i polski taniec.

ZA PRZYKŁADEM POLSKI Włochy tworzą korpus ochrony pogranicza.

PÓŁ TYSIĄCA LAT minęło od czasu, gdy sławna katedra kolońska otrzymała dzwony, które po dzień dzisiejszy stanowią klejnot katolickich Niemiec.

Z Krakowa

NUNCJUSZ PAPIESKI, Ks. Arcybiskup Cortesi przybył do Krakowa z okazji gościny króla Karola i powitany na dworcu przez Władze, zamieszkał u OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary.

NA RADIO POLSKIE odbieramy liczne skargi telefonem i pocztą od czytelników protestujących przeciwko formie, w jakiej dziennik radiowy odnosi się do Księcia Metropolity Sapiehy, powtarzając niecne napaści pewnych liberalnych organizacyj.

KS. DR ANDRZEJ KRZESIŃSKI, docent U. J. powraca do Krakowa we wrześniu, ukończywszy podróż naukową naokoło świata dla badania kryzysu kultury.

NA MUZEUM Czartoryskich chorągwie żałobne zwiastowały zgon właściciela tych bezcennych zbiorów pamiątek narodowych, śp. Adama księcia Czartoryskiego, ordynata Sieniawskiego, spokrewnionego z wszystkimi rodami panującymi w Europie.

40-LECIE istnienia Towarzystwa Miłośników historii zabytków Krakowa, któremu przewodniczy od dłuższego czasu zasłużony prezes Muczkowski, uczczono piękną akademią w sali ratuszowej, gdzie rozdano dyplomy honorowe. O pracach Towarzystwa mówią cyfry: 93 tomy Biblioteki Krakowskiej i 29 tomów Rocznika Krakowskiego. Na zakończenie uroczystości gen. Kukiel wygłosił odczyt, w którym podał nowe poglądy historyczne na bitwę racławicką i na jej bohatera Kościuszkę, który wówczas zastosował po raz pierwszy nowe metody wojskowe, poznane w czasie swego pobytu we Francji.

ZJAZD inżynierów kolejowych odbył się w Krakowie.

TYDZIEŃ MORZA obchodzi Kraków wraz z całą Polską.

PROCES inż. Doboszyńskiego zakończył się w sposób nieoczekiwany. Mianowicie na wszystkie pytania zadane przez trybunał, ława przysięgłych jednomyślnie odpowiedziała przecząco, co by decydowało o uniewinnieniu oskarżonego; trybunał jednak wstrzymał wydanie werdyktu, postanawiając oddać sprawę sądowi przysięgłemu w innym składzie, a to może nastąpić najwcześniej we wrześniu.

NA SOWIŃCU zaprzestano przyjmowania urn z ziemią przywożoną z różnych stron, gdyż kopiec jest na ukończeniu, dosięga 36 metrów zamierzonej wysokości i pozostaje tylko urządzenie otoczenia.

SYRENĘ ALARMOWĄ, której głos słyszany będzie w promieniu 7 klm. zainstalowano w gmachu Rady Powiatowej przy Alei Słowackiego.



Na zdjęciu widzimy 70 dzieci we wsi Nykitycze pod Dubnem na Wołyniu, które z powodu braku budynku szkolnego są pozbawione nauki i dlatego same pomagają przy budowie swej przyszłej szkoły

Nad Modlnicą duch św. Wojciecha

A było to tak: Od Krakowa biegła droga w stronę Ojcowa przez olbrzymie lasy, w których tu i ówdzie żyli sobie bartnicy spokojnym życiem. A szedł pewnego dnia tymi nieprzebytymi lasami bosy wędrowiec, o bardzo mądrej i dobrej twarzy, głębokich i zamyślonych oczach. Biedak ten widocznie zamierzał daleko wędrować, bo klęknął koło drogi w uroczej dolinie, szumiącej od jodeł i sosen i żarliwie modlił się do Pana Boga.

Po dziś dzień istnieje to miejsce i będzie istniał w historii ludzkości ów wędrowiec. Był to bowiem — jak głosi podanie, czy przepiękna legenda — święty Wojciech idący nawracać Prusaków, a miejscem tym jest właśnie Modlnica, modląca się po dziś dzień żarliwie...

Wieki przechodzą. Mijają. Wieko trumny przykryło wiele spraw.. Życie popłynęło naprzód, biegnąc za wiecznie pedzącym Czasem. Zmienili się ludzie, bogowie i wygląd ziemi się zmienił... Zostały tylko te same chmury i resztki z owych nieprzebytych borów, które nie zdążyła jeszcze wyciąć ręka mądrego człowieka... Pozostał jednak niejako duch świętego Wojciecha w tej polskiej i katolickiej wsi. Ludność tu bowiem jest bardzo religijna. Można to powiedzieć z czystym sumieniem, gdyż tak naprawdę jest. Jakoś to życie religijne głęboko wkorzenione w ich dusze, nie objawia się w formie hucznych, codziennych rozgwarów, pod którymi by szumnie szli z hałasem dla hałasu tylko, aby świat to podziwiał... Nie ma tego. Życie religijne płynie tu spokojnie, jak woda zwiastująca głębię. Może nie gromadzą się po świetlicach, nie debatują, nie hałasują, ale za to w niedzielę jest zawsze przepełniony kościół. Tak pełny, że nie może ludzi pomieścić. Kobiety do Krakowa z mlekiem zdążające, co niedzielę wcześniej wychodzą z domu, aby tylko wrócić i być na czas na nabożeństwie w kościele modlnickim. Takie jest przywiązanie do prastarego we wsi kościoła. I co ciekawe: Modlnica daleko słynie z tego, że do dzisiejszego dnia zachowała regionalne stroje krakowskie. Pisało już o tym wiele dzienników. Na Boże Ciało np. stroje olśniewają i urzekają widza. Tyle piękna kryje się w tym ludzie, w ich obyczajach i strojach. Krakowskie ubiory z całą paradą i urodą święcą swe triumfy, skoro tylko przyjdzie święto kościelne, czy jaka inna uroczystość. — Zapewne, że z czasem i to w Modlnicy zaginie. Że życie pędzące galopem dzisiejszym wiele stratuje, wiele pogrzebie kopytami mody i przemieni. Tak będzie może i tu. Wraz z najstarszymi ludźmi schodzić będzie powoli do grobu folklor staropolskich strojów i obyczajów, a młodzi pójdą za modnymi szlagierami obyczajowości XX wieku. Trudno. Wszystko się zmienia. Mój rozmówca powiada do mnie tak: „widzi pan, dawniej dziad nap. chodził po wsi i zbierał co tam mu litościwy gospodarz dał: litr zboża, dwa, różnie... Dziadek, kiedy wrócił do siebie tarł na żarnach zboże, a z mąki gotował i piekł pożywienie. Kiedy nastały pluchy, błota i zimna żył sobie mieląc na żarnach... Dziś panie, dziad żaren nie posiada. Zamiast żaren posiada gramofon, a uzbierane zboże sprzeda żydowi i... kupi „bączka“, czy „liliputka“ za 50 groszy. Jak mu pan da jaje, to się spyta jeszcze pana, czy olupione... Dziadowizna moralna, łatwe zdobywanie czegoś jest dobrą szkołą bolszewizmu. Dzisiaj kryzys zepsuł wielu ludzi. Zdeprawował ich i deprawuje, ponieważ na skutek niego tworzą się różne akcje humanitarne, które darmo dają ludziom wiele rzeczy, nie zawsze koniecznych. N. p. ze wsi biorą dzieci na „półkolonie“. Pokażą im luksus, sporty, gimnastykę, ubiory i muzykę, a nadewszystko dobre pożywienie. A potem dziecko wróci znów do wsi: do twardego, lecz zdrowego życia wsi. Będzie przerażone...

Na ten temat możnaby wiele snuć rozważań, wiele tworzyć hipotez jednak nie ma na to miejsca. Dośpiewajmy sobie sami, donućmy...

Możnaby tylko zauważyć, że wychowanie i t. zw. „oświata“ na wsi, to trudny orzech do zgryzienia. Chłop nie uwierzy tak prędko. Chłopa i ziemi nie oszuka. Znowu n. p. wypadek tego rodzaju. Nauczycielstwo od Tarnowa pewnego dnia chciało „oświecić“ chłopa na gwałt ze swojej wsi. (Nie podaję nazwy ze względów taktycznych). Przywieźli więc chłopstwo ze wsi zapadłej do Krakowa, aby pokazać kulturę w mieście, jej rozmach i potęgę, huk tramwai i tłok ludzi. Skutek był jednak wręcz przeciwny, którego nie spodziewali się nauczyciele. Oto jeden do drugiego mówił chłop: „to psiosierć, ady te wszyćkie cuda to za nase podotki przecie!“

Pod względem życia katolickiego jest tu dobrze. Jakoś demoralizacja nie chwyta się wsi. A przecież drogą przez wieś płynie nurt „nowoczesnego życia“. Ludzie idą rano w niedzielę do kościoła, a różne „nagusy“ na motocyklach, rowerach pędzą do Ojcowa na wycieczkę. „Przeróżne szumowiny“ — powiadają ludzie — płyną tą szosą, odpływem wielkiego miasta, jak rzeka: A jednak...

Ludziom tu materialnie nie szczególnie się powodzi, gdyż są małorolni. Jeden mórg, dwa. Do tego zadłużono ich po uszy przez sprzedaż dworskiego gruntu. Pomału jednak naprawi wszystko czas. Zabliźni i zagoi rany.

Wracam z tej pięknej wsi. Pędzę „co koń“ wyskoczy na moim rowerze i... wpadam do Toń. W Toniach utonąłem w błocie (mimo, że to czerwiec mamy). Zlituj się Boże! — Jakie drogi! — Wracam jednak szczęśliwie, aby znów za tydzień pojechać dalej.

WINCENTY KUGLIN.

P. S. Pierwsi z pomocą Janowi Gilowi przyszli: J. S. p, Orzechowski, Zakopane, Z. M., p. Mecnarowski Prądnik Czerwony. — Dalsze składki wpływają.



Maska gazowa, którą tu widzimy, nie przypomina powszechnie już znanych, a przedstawia nowy typ ochraniacza twarzy i uszu przed groźnym działaniem nowo wynalezionych gazów, porażających przede wszystkim uszy.

DZIAŁ ROLNICZY

Z posiedzenia Małopolskiego Tow. Rolniczego. Stan organizacyjny i potrzeby rolnictwa województwa krakowskiego

Onegdaj, po nabożeństwie w kościele OO. Reformatów, odbyło się **walne zebranie oddziału Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie**. W posiedzeniu wzięło udział kilkudziesięciu delegatów oraz przedstawiciele władz i instytucyj rolniczych. Na posiedzeniu był obecny wojewoda krakowski **Michał Gnoiński**.

Zagajając obrady prezes **E. Kleszczyński** zaznaczył, że w organizacji rolnictwa wojew. krakowskiego **przejawił się większy napływ rolników do kółek rolniczych**, co się wyraża większą ilością członków. Jest to skutek głównie pracy instruktorów rolnych, których liczba podwoiła się, od czasu powstania Izby Rolniczej. Jeżeli chodzi o najbliższe zbiory, to **zapowiadają się one nie źle**. Ponieważ niektóre województwa wschodnie dotknięte zostały klęską posuchy w stopniu zagrażającym konsumcji, przeto **rolnicy wojew. krakowskiego z wdzięczności za pomoc udzieloną im po powodzi w r. 1934 winni pospieszyć wzajemną opieką** i dostarczyć część zbiorów zboża poszkodowanym. W dalszej pracy M. T. R. prezes podkreślił **potrzebę zajęcia się zbytem produkcji rolnej i w związku z tym organizacją spółdzielczości.**

Szczegółowe sprawozdanie z działalności M. T. R. przedstawił dyrektor **Osmecki**, podając dane cyfrowe wyników pracy. Ze sprawozdania wynika, że na terenie województwa **istnieje koło 1000 kółek rolniczych z 40 tysiącami członków**, w tym jest 25 tysięcy członków czynnych, płacących składki członkowskie. Ogólny bilans dochodów i wydatków zamyka się kwotą **414 tysięcy złotych**. Na dochody składają się subwencje Min. Rolnictwa i spraw wojskowych oraz inne wpływy.

Na wezwanie prezesa Rady głównej p. **Sobonia**, by działalność M. T. R. poddać krytyce rzeczowej, do głosu zapisało się kilkunastu delegatów. W dyskusji mówcy podnosili **znaczenie zorganizowanego rolnictwa, brak jednak powszechnego zrozumienia tej sprawy oraz niechęć i uprzedzenia, hamują od dołu rozpęd prac Towarzystwa Rolniczego**. W przeciwieństwie do zasobnych w własne fundusze ukraińskich organizacji gospodarczych, **aktywność naszych stowarzyszeń rolniczych i obowiązkowość w płaceniu składek nie stoją jeszcze na wysokości zadania**. Podnoszono również **chaos kompetencji i działalności instytucji rolniczych**. Wielu rolnikom **nie zrozumiały jest rozdział prac pomiędzy Izby rolnicze a dobrowolne organizacje rolnicze**. Samodzielność prac terenowych organizacji niekiedy jest krępowana. Żalono się też, że **przy klasyfikacji gruntów, nie jest uwzględniony czynnik społeczny**. Podnoszono również **niedomagania fachowej prasy oraz niedostateczne uwzględnianie potrzeb rolnictwa w audycjach radiowych**. Odnośnie opłacalności hodowli, zwracano uwagę na **drożyznę pasz treściwych**, szczególnie otrąb, których ceny dochodzą niekiedy do poziomu cen ziarna. Może to spowodować odwrócenie się od hodowli, ponieważ produkcja roślinna, zbożowa, jest obecnie bardziej opłacalna. W związku z tym należałoby **spowodować, aby ukazało się rozporządzenie, zakazujące wywozu pasz treściwych. W zakresie sadownictwa odezwały się głosy za propagandą odmian krajowych, rodzimych**, natomiast winno się ostrożniej zalecać odmiany pochodzenia zagranicznego.

Dyskusja była dość wszechstronna i stała na wysokim poziomie.

Uprawa sporku

Sporek kwitnie biało, nasiona posiada koloru czarnego. Odmiana dużego sporku wyrasta do metra wysokości. Uprawa sporku ma znaczenie na słabszych ziemiach. Sporek udaje się na każdej ziemi, lubi jednak najlepiej **glebz lekką, gliniastopiaszczystą, nie lubi natomiast ziemi wapiennej i mokrej**. Roli wymaga czystej, doprawionej. Głęboka uprawa nie jest potrzebna.

Ponieważ sporek przychodzi zazwyczaj na słabsze ziemie, a wymagamy od niego silnego i szybkiego odrostu, dlatego powinniśmy pomyśleć o zasileniu go pokarmami łatwo przyswajalnymi. **Obornik możemy zastosować ale w stanie dobrze rozłożonym.** Z nawozów pomocniczych wpłynie wydatnie na rozwój sporku saletrzak w dawce około 60 kg na morgę i supertomasyna wysoko procentowa wysiana przedsiewnie w ilości koło 50 klgr. Saletrzak szybko działa i dosyć długo, pobudzi więc wzrost sporku i spowoduje wydanie większej ilości zielonej masy łodyg i liści. A trzeba wiedzieć, że sporek nie jest rośliną, która pobiera i żywi się wolnym azotem z powietrza, jak np. koniczyna, lucerna, groch, wyka itp.

Sporek siejemy na paszę dla bydła, najczęściej jako **roślinę poplonową**. Po 6 do 8 tygodni po zasianiu jest gotów do spasania. Zasiew w ilości około **10—15 kg na morgę** należy przywałować — o ile rola nie dość wilgotna. Siew ma być gęsty, a ziarno przykryte płytko, do półtora centymetra głębokości.

Sporek, zasiany jako poplon, bywa przeważnie zaraz po zakwitnizciu zużytkowany jako pastwisko. Bldło chętnie zjada go działa wybitnie mlekopędnie. Można bez obawy dawać go do 50 kg. dziennie na sztukę. Sporek można wypasać jako pastwisko, można kosić i zadawać na zielono, a nawet suszyć na siano.

Na jedno tylko trzeba uważać,, a mianowicie, ażeby sporek na polu nie dojrzał i nie osypał się, bo wówczas możemy sobie grunt zachwaścić.

Ulgi podatkowe w wypadku klęskowego stanu oziminy

Klęskowy stan ozimin jest klęską żywiołową w rozumieniu rozporządzenia o wymiarze i poborze podatku gruntowego i rozporządzenia o podatku dochodowym.

W myśl przepisów dotyczących ulg w podatku gruntowym, należy **zawiadomić właściwy urząd skarbowy o fakcie zaistnienia klęski, prosząc o przyznanie ulg** i podając obszar klęską nawiedzony, ogólną powierzchnię posiadanych gruntów z podziałem na poszczególne użytki. Po otrzymaniu takiego zawiadomienia, urząd skarbowy jest obowiązany albo zarządzić **zbadanie szkód przez komisję specjalną, albo zlecić urzędowi gminnemu zbadanie i zaświadczenie o rozmiarze szkód.**

Ulgi będą przyznane, jeśli straty spowodowane przez klęskę **przekraczają 15 procent ogólnego przychodu**. Ulgi mogą być w postaci **rozłożenia na raty, odroczenia płatności lub umorzenia podatku** w części lub w całości.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Zza granicy sprowadzamy artykuły rolne pomimo, że jesteśmy krajem rolniczym. W ubiegłym roku sprowadziliśmy zza granicy: mąki 26 q, kaszy pszennej 348 q, krochmalu 345 q, cebuli 10 q, czosnku 2 tys. 214 q, kalafiorów 24 q, pomidorów 3 tys. 485 q, ogórków 647 q, kapusty 233 q, sałaty 1 tys. 554 q, śliwek świeżych 34 tys. 572 q, czereśni 1 tys. 325 q, winogron 47 tys. 910 q. Ponadto sprowadziliśmy skór bydlęcych za 34 miliony zł, cielęcych za 1 milion zł. Jest to dowód naszej niezaradności.

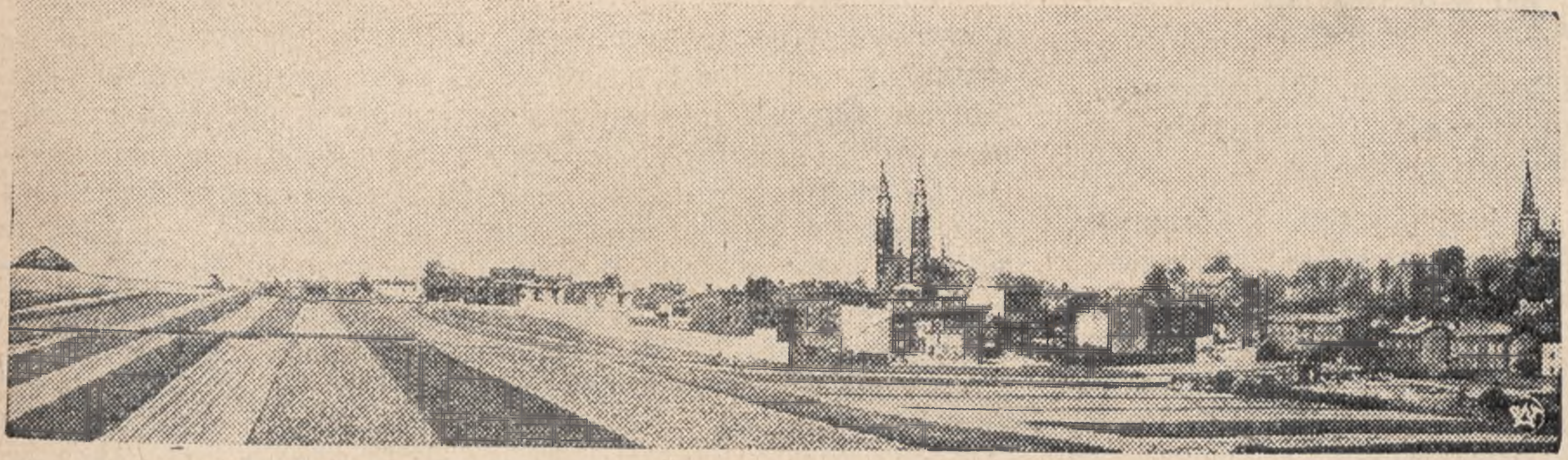
Pożyczki rejestrowe i zaliczkowe na zboże w b. r. wyniosą razem 55 milionów zł. Dla drobnego rolnictwa na zaliczki przeznaczono 15 milionów zł. Kredyt rejestrowy udzielony będzie na 4½%, zaliczkowy na 4%. Kredyt będzie udzielany pod zabezpieczenie zbóż chlebowych i pastewnych, oraz innych produktów a w szczególności strączkowych, gryki i nasion oleistych.

Polsce już brak ziemniaków. Rynek ziemniaczany w Polsce został niemal zupełnie ogołocony z zapasów. Nawet jedyne źródło t. j. wojew. południowo-wsch. są już prawie całkiem wyczerpane. Odnosi się to tak do ziemniaków jadalnych jak i pastewnych.

Zapałki potaniały do 8 gr. za większe pudełko. Oznacza to obniżkę do 20 proc. Również obniżono opłaty od zapalniczek do 1 zł. Zniżka obowiązuje od 1 lipca b. r.

Ceny zboża idą w górę. Żyto i pszenica podrożały. Ceny żyta dochodzą do 28 zł. a ceny pszenicy do 30 zł. na giełdzie.

Zbiory tegoroczne w Polsce będą prawdopodobnie niżej jak średnie. Jak wiadomo, zasiewom ozimym dały się mocno we znaki długotrwałe, bezśnieżne mrozy. Nie mniejsze szkody wyrządziła susza w zasiewach wiosennych. Deszcze, które ostatnio spadły trochę sytuację naprawiły, miały one duże znaczenie dla okopowych, nowych zasiewów koniczyny, **łąk i t. p.**



Ogólny widok Piekar na Śląsku. Na prawo kościół Kalwarii, w pośrodku kościół Najśw. Marii Panny z cudownym obrazem Opiekunki ludu śląskiego, a na lewo Kopiec Wyzwolenia Śląska, gdzie właśnie 20 z. m. odbył się wielki obchód 15-ej rocznicy wkroczenia na Górny Śląsk wojsk polskich pod wodzą gen. Szeptyckiego. Na pamiątkę uwolnienia z pod zaboru niemieckiego starej dzielnicy piastowej, Ślązacy przez 5 lat sypali ten kopiec w swojej śląskiej Częstochowie, jak zwą Piekary, słynne z pielgrzymek.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Któregoś dnia w maju po śniadaniu, wytargołem za usy całą moją rodzinę i zebem móg zrobił bem to wszyśkiem cytelnikom, cytelnickom „Dzwonu Niedzielnego“, nawet bem Księdzu Redaktorowi nie darowoł! — Cóz to znowu mo znacyć, powiecie moi cytelnicy ta ochota wytargać nas za usy, wy stary klajdocho Bartosu Gaduło! Mogeś wytargać, a nawet oberwać swojej kobiycie, dzieckom, sobie i u butów — usy, ale od nasych słuchowek wara, ani ich tykać wasemi paluchami nie wolno! Zaś Ks. Redaktor przeczytawsy co i jemu ni miałem ochoty darować tego targanio za usy, pewnie znowu bedzie miał ochotę tę moją gawendę wrzucić na samo dno redakcyjnego kosyka, na wiecną zgubę. Nie gniywojcie sie na mnie cytelnicy i ks. Redaktora tes przeprasam, bo to wiosenne targanie za usy to jest bardzo a bardzo stary zwycoj u nas po wsiach, ze jak sie je piersy wieśniany jakiś owoc, jagodę, nowe zimniacki, grosek, to targo za usy całą rodzinę najstarso głowa w rodzinie. Takie targanie usów mojej rodzinie zrobiłem i jo z okazyje ześmy jedli z zimniakami piersego grzybka, jakiegom nadyboł w sośninie przy mojej chałpinie. A cy my to cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ nie sąm jedna wielkoserno rodzina? Teraz po tem wytłumaceniu, wiem, ze sie juz na mnie nie gniywocie, wszyśko pomiedzy wami a mną Bartosem jest w najmilsem, najserdecniejsem porządecku. Straśnie lubię te starodawne zwycaje, obrzędy, godki, śpiewki i przywileje, a ni mogę patrzyć na te teraźniejse moderne na wsi krawatki, kołnieżyki, szelki, elektrycne latarki, mycki, berety na gowę, mydełka, perfąmy, podpinki, butonierki i te bambusowe lagi. Koło nas, to kazdy parobek chodzi z taką za trzy, ştyry i pięć złotyk bambusową lagą, a poniektórzy to mają okutą żelazem, albo nabitą ştyclę od wozu na te swoją logę. Dawnij mieli starzy łoski ze swojskiego tarnia, trześni, albo dąbka od murzynów pochodzące drogie lagi jako podporę bambusowe od murzynów pochodzące drogie lagi jako podporę złości... Wiela to jus trupem padło, pod takiemi okutemi zelazem logami! Trzeba ale tes i przyznać, ze u nas po wsiach koło Kalwarji, Wadowic, Skawiny, statecnieje, ślachetnieje młodzież tak męska jako i żeńska, mając zrzesenie w różnych stowarzyseniach, kołach, związkach, gorzej albo bardzo jest z temi, co się zdaleka poza temi stowarzyseniami — plątają.

(Za nieco spóźnione zamieszczenie tej gawędy redakcja Autora i Czytelników przeprasza).

Wesoły kącik.

FENOMEM.

— Żona: — Piszą tu w gazecie, że przeciętny człowiek wypowiada dziennie dziewięć tysięcy słów!

Mąż: — Widzisz, żoneczko, zawsze mówiłem, że ty jesteś nieprzeciętna.

ŚCISŁA ODPOWIEDŹ.

Ciocia pyta małego siostrzeńca: — Czy przyjemnie chodzić do szkoły?

— O, nawet bardzo przyjemnie. I wracać też przyjemnie. Tylko siedzieć w szkole nudno!

OSTROŻNOŚĆ.

— Marysiu, nie stawiaj butelki z benzyną obok ognia, bo może być nieszczęście!

— E, proszę pani, ja tam nie jestem przesądna.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.